

Głos Wielkopolski

CZY
TEL
NIE

Poznań
niedziela
poniedziałek
25/26 paźdź.
1959

Rok XV Wydanie AB

Cena 50 gr

Nr 254 (4892)

PAP-RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM PADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP
INF WE PAP
PAP API
PAP API
INF WE ADIO UNEM PAP API
TELEFONEM INF WE RADIO PAP API

W Szczecinie

23 bm. odbyła się w Szczecinie uroczystość przekazania społeczeństwu odbudowanego północnego skrzydła zamku książąt pomorskich.

Śnieg w Tatrach

W piątek, 23 bm. w Tatrach spadł śnieg. Po południu tego dnia o godz. 17 na Kasprowym Wierchu były już gdzieś niedługo zaspy śniegu dochodzące do pół metra, jednak przeciętna grubość pokrywy śnieżnej nie przekroczyła 20 cm. Temperatura minus 6 stopni.

Fotografie Łunnika III

Jak informuje AFP, włoski astronom - amator, Aldo Nobassola, zamieszkały w Treviglio (w pobliżu Mediolanu) dokonał miał sześciu fotografii Łunnika III, które posłał uczonej radzieckiej. Fotografie te Bonassola zrobił w ten sposób, że przetworzył za pomocą specjalnego przyrządu impulsy radiowe otrzymane przez swój radioteleskop na promienie podczerwone.

Międzynarodowe zawody radiotelegraficzne

(inf. wł.)

26 bm. rozpoczynają się w Poznaniu, organizowane po raz pierwszy w Polsce, międzynarodowe zawody radiotelegraficzne. W imprezie tej, odbywającej się z okazji XV-lecia Polski Ludowej i LPZ, udział wezmą: ekipa CSR i dwie drużyny polskie. Program zawodów obejmuje 4 konkurencje: odbiór znaków Morsa (zapisem ręcznym i na maszynie do pisania), nadawanie tychże znaków oraz wymiana radiogramów na radiostacjach polowych. Lapidarnie mówiąc — chodzi o to, by w jednej minucie bezbłędnie odebrać jak najwięcej znaków. Walka toczyć się będzie w konkurencji indywidualnej i zespołowej. (y)

209 dochodzeń o nadużycia w gospodarce mięsnej

(inf. wł.)

Powstały niedawno przy Komendzie Wojewódzkiej MO w Poznaniu inspektorat do walki z nadużyciami w gospodarce mięsnej rozwija ożywioną działalność. Od 10 bm. na spęchach była i 13 w sklepach detalicznej sprzedaży. W rezultacie ujawniono kilkadziesiąt nadużyć na szkodę rolników i Skarbu Państwa.

Np. M. Gęstwa i A. Barczak — referenci kontraktacji GS Kotlin (pow. Jarocin) wystawiali fikcyjne umowy i takież kwity na dostawę bydła, co po

Kolorowa muzyka

Inżynier radziecki — Leon-tiew, skonstruował aparat, który przekształca dźwięk w barwę i rzuca na ekran różnokolorowe plamy o odpowiednim natężeniu. Połączenie dźwięku z efektami wizualnymi stwarza nowe ciekawe efekty i wzbogaca odczucie słuchacza — widza. (PAP)

Z pomocą wiosce



Podróż nasza była pożyteczna — oświadczył A. Zawadzki po powrocie z Chin, Wietnamu, Korei i Mongolii

23 bm. na pokładzie samolotu TU-104 powróciła do Warszawy delegacja partyjno-rządowa PRL, która pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Państwa, członka Biura Politycznego KC PZPR — I sekretarza KC Władysława Gomułka, Józefa Cyrankiewicza, Edwarda Ochab i Adam Rapacki, członkowie Rady Państwa i rządu, generalicja oraz przedstawiciele władz naczelných organizacji społecznych. Po uroczystości powitalnej przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki złożył przedstawicielom prasy i radia oświadczenie o wynikach podróży delegacji partyjno-rządowej PRL, w którym m. in. stwierdził:

„We wszystkich 4 krajach przeprowadziliśmy pozytywne rozmowy z czołowymi przywódcami i działaczami państwowymi i partyjnymi. Wiele uwagi w naszych rozmowach poświęciliśmy problemom gospodarczym, w szczególności sprawom dalszego rozszerzenia

współpracy i wymiany handlowej z tymi krajami. Żywnym przekonaniem, że podróż nasza była pożyteczna, że naszymi spotkaniami z kierowniczymi działaczami i ludnością odwiedzanych krajów przyczyniliśmy się w pewnym stopniu do dalszego umocnienia przyjaźni i rozwoju współpracy gospodarczej i kulturalnej (PAP)

Kronika wypadków

ŚMIERĆ MOTOCYKLISTY

Na szosie Jarocin—Witaszyce wskutek poślizgu uderzył motocyklem w przydrożne drzewo Marian Radomski. Poniósł on śmierć na miejscu.

KOŃ-ZABÓJCA

W Brudzewie (pow. Turek) spłoszony koń strącił na śmierć 74-letniego Ignacego Kokorzyckiego.

DWIE OFIARY

Na szosie Zbąszyń—Chobień jadący — jak ustaliła MO — lewą stroną jezdni motocyklista Marian Napierała w ostatniej chwili chciał, przed nadjeżdżającą ciężarówką, skręcić w prawo i w rezultacie nastąpiło zderzenie. Napierała i pasażer na tylnym siedelku doznali ciężkich obrażeń. (y)

zwoliło im zagarnąć gotówkę ze własnej kieszeni. Ponadto zmieniali oni kwalifikacje bydła z obowiązkowej na ponadobowiązkową, by ukryć zaległości hodowców.

Stwierdzono także, że w referatach kontraktacji nie kolczowano bydła „dzięki” czemu sporządzano fikcyjne umowy na dostawę i rolnicy pobierali zaliczki oraz przydziały węgla, a bydła w określonym czasie nie dostawiali.

A oto ogólny bilans: KW MO od września do chwili obecnej wszczęła 209 dochodzeń przeciwko 235 osobom (32 aresztowano). W 113 wypadkach sprawy skierowano do kolegium orzekającego. W tym czasie zakwestionowano 1865 kilogramów mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju. (ak)

Rząd ZSRR gotów jest do spotkania na szczycie

Oświadczenie agencji TASS

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje następujące oświadczenie:

W prasie zagranicznej pojawiły się sprzeczne wiadomości dotyczące stanowiska rządu radzieckiego w sprawie terminu zwołania konferencji szefów rządów dla rozpatrzenia pilnych problemów w celu złagodzenia atmosfery międzynarodowej i umocnienia pokoju.

Chruszczow przyjął zaproszenie de Gaulle'a

W Paryżu oznajmiono oficjalnie, że prezydent de Gaulle zaprosił przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczowa do złożenia wizyty we Francji.

Agencja TASS podaje, iż przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczow, poinformował prezydenta Francji de Gaulle'a, iż przyjmuje jego zaproszenie do odwiedzenia Francji i dziękuje za to zaproszenie.

Data i program wizyty N. S. Chruszczowa we Francji zostaną uzgodnione w terminie późniejszym. (PAP)

„Konin” wykonał roczny plan

23 bm. we wczesnych godzinach porannych elektrownia „Konin” — największa w kraju opalana węglem brunatnym — wykonała pierwszą w polskiej energetyce roczny plan produkcji energii elektrycznej. Do końca br. „Konin” wyprodukuje dodatkowo ponad 249 mln. kWh. (PAP)

W związku z tym agencja TASS upoważniona została do oświadczenia, że stanowisko, które rząd radziecki niejednokrotnie przedstawiał w tej kwestii, pozostaje niezmiennie. Rząd ZSRR uważa zwołanie konferencji szefów rządów za konieczne i jest gotów do tego spotkania. Rząd ZSRR jest również zdania, które wyrażały także inne państwa, że im wcześniej zwołana zostanie konferencja szefów rządów, tym lepiej dla sprawy pokoju. W obecnej chwili sprawa terminu zwołania konferencji jest przedmiotem dyskusji między zainteresowanymi stronami.

Najmodniejsza fryzura



włosy uczesane płasko, podniesione na czubku głowy przy pomocy sztucznej wkładki i przytrzymane z przodu grzebieniem.

Fot. - CAF

Świadomości sportowe

Sześciodniówka w Austrii

Przyszłoroczna sześciodniówka motocyklowa odbędzie się w Austrii a punktem startowym będzie Bad Auesse.

W listopadzie mecz z NRF

W piątek ustalono ostateczne terminy spotkań Polska — NRF w piłce nożnej w ramach eliminacji olimpijskich. Pierwszy mecz odbędzie się 24 listopada na terenie NRF a rewanż w połowie kwietnia przyszłego roku.

Znów rekord ciężarowca

Radziecki ciężarowiec Zgun ustanowił w wadze lekkiej nowy rekord w rwaniu podnosząc 125,5 kg. Poprzedni rekord należał również do Rosjanina — Kostylewa i był o 0,5 kg gorszy.

Problematyka spółdzielczości tematem obrad sesji naukowej

(inf. wł.)

W auli Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu odbywa się sesja o spółdzielczości wiejskiej, której głównym celem jest omówienie najistotniejszych zagadnień spółdzielczości kredytowej, produkcyjnej, zaopatrzenia i zbytu oraz rolni spożywczej. Sesja ta ma też ułatwić konfrontację osiągnięć naukowców z potrzebami i doświadczeniami praktyków i obejmuje swym zasięgiem zachodnie województwa Polski.

W obradach jej uczestniczą przedstawiciele różnych resortów partii politycznych, władz terenowych, różnych wyższych uczelni, aparatu spółdzielczego i oddziałów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Jak wynika z referatu wygłoszonego przez zastępcę przewodniczącego Prezydium WRN w Poznaniu mgr Zygmunta Węgrzyka, spółdzielczość jako jedna z form socjalistycznego gospodarowania zajmuje ważną pozycję w naszej gospodarce narodowej. Same placówki zaopatrzenia i zbytu pionu CRS „Samopomoc Chłopska” skupiają większość

różnych plodów rolnych i używały w roku ubiegłym obrót w wysokości 49 miliardów zł. Ponadto na początku bieżącego roku istniało m. in. na terenie kraju 1718 spółdzielni produkcyjnych, gospodarujących na areale o powierzchni około 220 tys. ha, 650 spółdzielni mleczarskich, czy 1300 wiejskich spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.

Drugi z kolei referat, na temat badań naukowych i szkolenia w spółdzielczości w świetle doświadczeń poznańskiego ośrodka naukowego wygłosił rektor WSE prof. dr Zbigniew Zakrzewski.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, (Sprawozdanie z drugiego dnia obrad zamieszczamy na str. 2). (L)

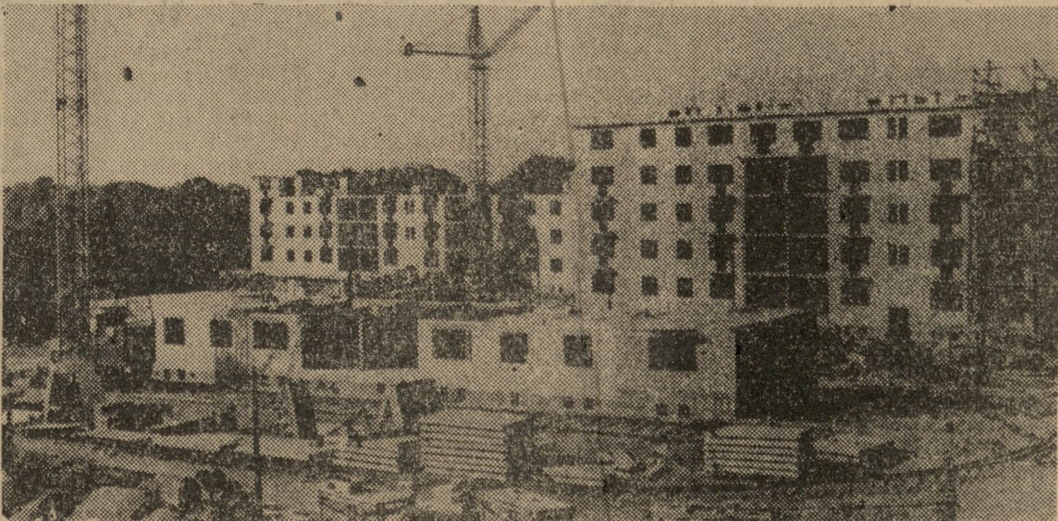
Jubileusz lubelskiego ośrodka uniwersyteckiego

23 bm. rozpoczęły się w Lublinie uroczystości 15-lecia lubelskiego ośrodka uniwersyteckiego.

Przed 15 laty — 23 października 1944 r. historycznym dekretem PKWN powołany został do życia Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej — pierwsza wyższa uczelnia Polski Ludowej.

Obchody 15-lecia lubelskiego ośrodka uniwersyteckiego zainaugurowane zostały uroczystą akademią w sali Teatru Państwowego im. J. Osterwy. (PAP)

Na Grunwaldzie



Fot. — K. Przychodźki

CiS
WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachański, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Fielesiewicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Binek, miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Feliks Bilos.

OPINIE I MYŚLI

POMNIKI

Przekonywał mnie kiedyś jeden z kolegów, że w Polsce to „albo pomnik albo nie”. Obaj nie wiedzieli, czy to wiesz na miarę Mickiewicza czy też szczególnie zasłużony dla rodzinnego miasteczka obywatel.

Zręczne powiedzonka prawie z reguły cechuje słuszną obserwację i... duża doza... przesady. To fakt, że pomnikomania nie jest nam czymś obcym. Ale faktem jest również, że znajduje ona coraz bardziej zdrowe łożysko: powstają pomniki, które w sposób godny cześć pamięć zasłużonych a jednocześnie stanowią obiekty o dużej użyteczności dla współczesnych: szkoły, domy kultury itp.

Nie zawsze nas jednak stać na budowę takiego dowodu pamięci czy też nawet tradycyjnego pomnika. Wtedy niech starczy chociaż skromna tablica pamiątkowa, nazwa ulicy, placu. Sens takiego działania, szczególnie aktualny teraz w okresie Milenium, w okresie wskrzeszenia tysiącletnich tradycji, polega nie tylko na oddaniu hołdu zasłużonym ludziom, na utrwalaniu ich nazwisk w pamięci współczesnym. Umysłowanie mieszkańców jakiegoś miasteczka, że w jednym z ich domów mieszkał człowiek, o którym czytają w książkach lub uczyli się w szkole, że znany im historyczny fakt: bitwa, zjazd, sejmik itp. miał miejsce tuż w okolicy miasta — to sprzyja wytworzeniu się zaciekawienia przeszłością miejscowości, w której mieszkają, chęci pochwalenia przed obcymi.

Stąd właśnie szczególna waga tego problemu na Ziemiach Zachodnich. Sporo już tu dowodów pamięci o ludziach zasłużonych, o żołnierzach, którzy wyzwalali tę ziemię. Pomyślnie rozwijająca się na tych terenach akcja tysiąca szkół na Tysiąclecie — akcja budowy najtrwalszych pomników naszym narodowym tradycjom — świadczy o zrozumieniu tej sprawy. Ale w dziesiątkach czy setkach miejscowości istnieje jeszcze nienaruszone pokłady tradycji, polskich tradycji tych ziem, które winny przemówić do ich mieszkańców chociażby najskromniejszą tablicą pamiątkową.

ZAP



Brońmy się przed ogniem!

80 proc. pożarów wynikiem lekkomyślności

Sprawy ochotniczego strażeństwa niosącego bezinteresowną pomoc społeczeństwu w walce z ogniem, sprawy właściwej ochrony życia i mienia obywateli przed groźnym żywiołem, są dziś, wobec szerzenia się klęski pożarów, szczególnie aktualne.

Na te właśnie tematy w przededniu Zjazdu zabiera głos prezes Zarządu Głównego Związku OSP — Wilhelm Garnarczyk.

— W roku bieżącym notujemy szczególne nasilenie się pożarów. Nie ma prawie dnia, aby nie płonęła jakaś wieś. Co zdaniem Pana Prezesa wpłynęło na szerzącą się klęskę ognia?

— Główną przyczyną — jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Ponad 80 proc. wszystkich pożarów w Polsce we wszystkich latach powstaje z winy człowieka. Należy tu na

przykład: i nieostrożne obchodzenie się z motorami spalinowymi i elektrycznymi, i niedostateczna konserwacja przewodów kominowych, palenisk itp. Także brak dozoru nad dziećmi stwarzającymi potencjalne niebezpieczeństwo pożaru.

Daje się też zauważyć procentowy wzrost ilości pożarów z podpalenia i to nie tylko złośliwych.

W tej chwili na wsi buduje się 140 tysięcy różnorodnych obiektów gospodarczych i mieszkalnych. Wysuwa się więc sprawa sumienniejszej kontroli z ramienia rad narodowych, przestrzegania zasad ochrony przeciwpożarowej w nowym budownictwie, niedopuszczanie do „dzikiej” odbudowy spalonych domostw, ściślejszej kontroli pracy kominarzy na wsi itp.

— Jakże jest zdanie Pana Prezesa na temat wprowadzenia ostrych sankcji za lekceważenie przepisów przeciwpożarowych?

— Kary powinny być zarówno wysokie jak szybko egzekwowane. Sądzę, że trzeba niezwłocznie przekazać komisjom kontrolnym rad narodowych uprawnienia do nakładania kar. Dotychczas mają one tylko prawo spisywania protokołów. Moim zdaniem powinny być też bardziej zróżnicowane stawki składek ubezpieczeniowych. Im dane gospodarstwo lepiej zabezpieczone jest przed ogniem, tym mniejszą powinno płacić składkę.

Notowała: Maria Wójcicka

Żółwi maraton

Imponująca odległość 385 km przewedrował żółw, którego w tych dniach znaleziono w pobliżu Newmarket we wschodniej Anglii. Aby przebyć tę drogę musiał on wędrować przeszło dwa lata.

W r. 1957 zwierzątko uciekło swemu właścicielowi, którym był 7-letni chłopiec, mieszkający w północnej Anglii. Chłopiec, który początkowo gorzko opłakiwał stratę ulubieńca, w końcu zupełnie o nim zapomniał. Jakież było jego zdziwienie, gdy po upływie przeszło 2 lat otrzymał list z Newmarket donoszący o odnalezieniu żółwia.

Przyczyna upartej podróży na wschód, którą zwierzątko odbywało z szybkością pół kilometra dziennie pozostanie na zawsze tajemnicą. (PAP)

Gronchi przybędzie do Moskwy?

W kołach dziennikarskich Rzymu twierdzi się z całą stanowczością, że są czynione przygotowania do wizyty prezydenta Włoch Gronchiego w Związku Radzieckim. Wizyta ta ma się odbyć w listopadzie lub grudniu br. na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. (PAP)

„Spółdzielcza” sesja — zakończona

Omówienie różnorodnych zagadnień organizacyjnych i ekonomicznych spółdzielczości (m. in. w świetle nowego projektu ustawy) na tle referatów prof. dr. Remigiusza Bierzanka i prof. dr. Kazimierza Boczara — było głównym tematem sobotnich obrad naukowej sesji o spółdzielczości wiejskiej w auli WSE w Poznaniu.

Jak wynikało z danych, przytoczonych przez prof. dr. Bierzanka, nowy projekt ustawy o spółdzielczości jest właściwie małym kodeksem, liczącym ponad 200 artykułów i przewiduje wiele korzystnych dla spółdzielczości zmian. M. in. projekt przywraca dawną zasadę, że założyciele spółdzielni mogą sami ułożyć statut, jednak zgodny z wymogami ustawy.

Dwudniową dyskusję na sesji podsumował rektor WSE prof. dr. Z. Zakrzewski. Podkreślił on m. in., że spółdzielczość, która jest trwałą formą gospodarowania w naszym kraju, winna przede wszystkim dbać o rentowność i rozwijanie opłacalnej produkcji. Rektor WSE poinformował m. in. zebranych o decyzji utworzenia przy WSE Zakładu Spółdzielczości, w którym będą prowadzone badania i prace dydaktyczne z tej dziedziny.

Poznańska sesja, z której materiały będą jeszcze szerzej rozpracowane, przyczyni się niewątpliwie do rozwiązania różnych spółdzielczych problemów. Szkoda, że na sesję nie

przybyli przedstawiciele centralnych władz spółdzielczości i resortów. (L)



GŁOS OBSERWATORA

Homo sapiens w piątkę goni

Homo sapiens, człowiek rozumny, gatunek z rodziny Hominidae (człowiekowatych), odznaczający się największym rozwojem mózgu. Dalej Encyklopedia mówi jeszcze m. in.: życie społeczne rozwinięte w wysokim stopniu.

Wspaniale rozwinięte zwoje mózgowe człowieka wydały w ostatnich szczególnie dziesięcioleciach myśli i idee, które zmieniły niemal zupełnie nasze wyobrażenia o świecie i które istotnie na naszych oczach przeobrażają świat. Życie społeczne też nigdy jeszcze nie osiągnęło takiego stopnia rozwoju. Te lakoniczne stwierdzenia zdają się brzmieć jak panegiryk na cześć rodzaju ludzkiego.

NA PRZYKŁAD EINSTEIN

O wielkich sukcesach człowieka zdecydowali naukowcy. Oni pchają cywilizację milowymi krokami naprzód. Tutaj symboliczną postacią może być Einstein, który w kilku równaniach matematycznych ukazał człowiekowi nieznane wprost możliwości techniczne. Do dziś ludzkość nie potrafiła ich w pełni wykorzystać, ba! wykorzystywała je dotąd niemal wyłącznie dla celów wojennych.

Nauka decyduje o perspektywach ludzkości. Czy jednak nauka rzeczywiście wprzęgnięta jest do służby człowiekowi? Okazuje się bowiem, że 80% ogólnego potencjału naukowego świata wyrażonego w środkach finansowych, a 60% potencjału w kadrach zainteresowanych jest wyłącznie w przygotowaniu wojennych. Co to znaczy jest dla każdego jasne. Znaczący, że przeważnie myśli się nie o tym jak człowiekowi pomóc, a wprost przeciwnie — jak go najskuteczniej zniszczyć. I oto homo sapiens zaczyna w piątkę gonić. Najlepiej rozwinięte

mózgi produkują genialne koncepcje obliczone głównie na samozniszczenie siebie i wszystkich, co stworzyły.

Tymczasem gdyby zrealizować zaproponowany przez Chruszczowa 4-letni plan powszechnego rozbrojenia ludzkość w ciągu 30—40 lat mogłaby osiągnąć wiek obfitości. Dla wszystkich na całym świecie.

Liczby wyrażające stopień zaangażowania nauki w zbrojenia, jak i określające termin wieku obfitości, przytoczył wiceprzewodniczący Światowej Federacji Pracowników Nauki — prof. J. Bernal (Wielka Brytania) podczas międzynarodowego sympozjum naukowego, które pod koniec września bież. roku obradowało w Warszawie. Pochodzą więc od nie la-da autorytetu światowego.

GDZIE I KTO?

W tym kontekście szczególnego wyrazu nabierają tezy o pokojowym współistnieniu i o konieczności powszechnego rozbrojenia. Warto zapamiętać, gdzie się te tezy zrodziły, kto je rozpowszechnia i walczy o ich realizację. W historii zostanie to zapisane złotymi literami.

Być może zresztą, że znajdzie się kiedyś ktoś taki, kto napisze traktat o postępowym charakterze zbrojeń w XX wieku. Bo rzeczywiście wszystkie najważniejsze zdobycze nauki i techniki, że przypomnimy tylko bombę atomową i rakietę międzykontynentalną, powstały w toku wyścigu zbrojeń i jemu tylko służą (jak dotąd). Nas to jednak nie może uspokoić. My chcemy już dziś być spokojni o nasz dzień jutrzejszy, już dziś chcemy mieć przeświadczenie o postępowym charakterze osiągnięć nauki i już dziś chcemy z tych osiągnięć korzystać.

A przecież nie jest tajemnicą, że setki milionów ludzi na świecie są

nękane przez chroniczne zjawisko głodu. W porównaniu z sytuacją tych milionów nasze przejściowe trudności są niewinną sielanką. Ale oczywiście i te nasze kłopoty mają poniekąd tę samą przyczynę. Bo przecież i my, wprzęgnięci w ogólnoswiatowy wysiłek zbrojeniowy, nie możemy wszystkich środków skierować dla poprawy naszego bytu.

RACZEJ OPTYZMIZM

Czy ludzkość musi cierpieć głód? Apokaliptyczna teoria Malthusa dawno została przez naukę zdemaskowana jako nieprawdziwa. Zaledwie 20% ziemi jest dotąd wykorzystane pod uprawę. A i ta uprawiana przy zastosowaniu współczesnych metod naukowych, może kolosalnie podnieść swą wydajność. Podobnie jest z energią, uważaną dziś za najpotężniejszego czynnika warunkującego rozwój gospodarki i dobrobytu każdego kraju. Między ilością źródeł energii posiadanej przez poszczególne kraje, a dochodem narodowym i dobrobytem mieszkańców tych krajów istnieje nierozdzielny związek. Wystarczy przypomnieć, że Stany Zjednoczone, posiadając tylko 7% ludności całego świata, dysponują 40% całej energii światowej. W tym leży tajemnica ich dobrobytu. Pomijając oczywiście inne mniej ważne czynniki.

Homo sapiens w piątkę goni. Czy potrafi znaleźć właściwą drogę? Pesymizm nie jest najlepszym budowniczym. Raczej należy optymizm wzbierać na przykład. Złaskacza, że zrodziły się już optymistyczne idee (współistnienie, rozbrojenie), które znajdują na świecie coraz większe zrozumienie. Od wszystkich w gruncie rzeczy ludzi zależy, jaka będzie przyszłość naszego świata.

Mieczysław Skąpski

Problemy turystyki i filatelistyki na konferencji małej czwórki

Jak donoszą z księstwa Liechtenstein, rozpoczęła się tam konferencja czterech — czterech najmniejszych państw świata.

Przedstawiciele Księstwa Liechtenstein, Księstwa Monako, Republiki San Marino i Republiki Andorii zebrali się w piątek w jednym z hoteli Księstwa Liechtensteinu na szczycie góry, aby rozpatrzyć dwa najważniejsze dla nich problemy: turystyki i filatelistyki. Nie wiadomo, czy przez zwykły przypadek, czy dla zachowania proporcji, wszyscy delegaci przybyli na obrady mikrosamochodami.

Baron von Fals Fein, gospodarz konferencji z ramienia Księstwa Liechtenstein, oświadczył, że problemy małej czwórki różnią się bardzo od problemów wielkiej czwórki. „Na przykład — powiedział — sprawa rozbrojenia jest dla Liechtensteinu raczej nieaktualna, gdyż jego siły zbrojne tworzy piętnastu żołnierzy oraz jeden pies”.

Pierwszego dnia obrad de-

legat Monako i przedstawiciel Księstwa Liechtensteinu posprzeczały się przy okazji propozycji w sprawie rozszerzenia małej czwórki do małej siódemki przez zaproszenie na konferencję reprezentantów Państwa Watykańskiego, Luksemburga oraz wyspy Sark. Projekt ten, wysunięty przez Monako, spotkał się z ostrym sprzeciwem von Fals Feina. Oświadczył on, że Luksemburg „jest zbyt duży, aby go uważać za mały”, że wyspę Sark (leżącą na Kanale La Manche) zamieszkują głównie ptaki, i że Państwo Watykańskie także nie nadaje się na członka grupy małych państw. (PAP)

Duchowny oskarżony o czyny nierządne

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu zakończyła śledztwo w sprawie księdza Józefa Grzywaczewskiego, wikariusza kościoła św. Rodziny w Pile.

W pierwszej połowie sierpnia br. oskarżony zawiązał motocyklem do lasu jedną ze znanych mu (w związku z nauczaniem religii) dziewczynkę — 13-letnią Elżbietę Z. Dopuszczając się wobec niej — jak wykazało śledztwo — czynów nierządnych. Ustalono ponadto, że w okresie wakacji, podczas organizowanych przez siebie wycieczek, ks. Grzywaczewski niejednokrotnie oddał się od gromady w towarzystwie nieletnich dziewcząt w kostiumach kąpielowych. W toku śledztwa stwierdzono, że na jednej z tych wycieczek popełnił czyny nierządne wobec 13-letniej Ewy K.

Ks. Grzywaczewski został oskarżony o przestępstwo z art. 203 KK (czyny nierządne względem nieletnich — najwyższy wymiar kary: 10 lat więzienia). Oskarżony nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że obciążające zeznania świadków są rezultatem wybujałej fantazji. (ak)

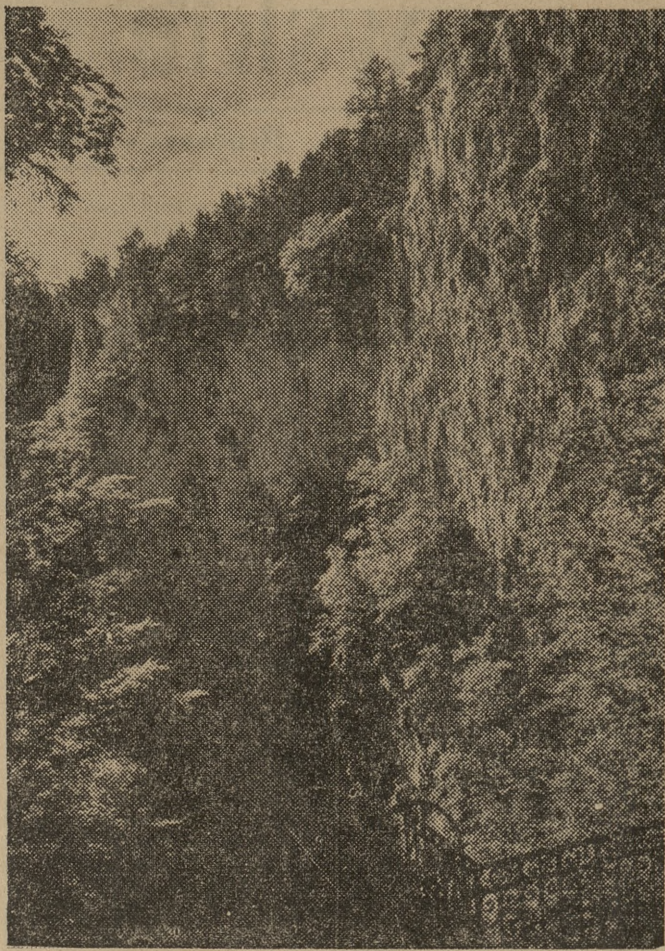
CAF — fot. Miedza

W kraju cudzoziemców

Podziemne groty

Zbilut Sęk

Robiąc duże okrażenie zbliżamy się do Blanska. Autokar pędzi asfaltowymi serpentynami wśród lasów, wioząc wycieczkę polskich dziennikarzy — sprawa wozdawców z Międzynarodowych Targów Brneńskich. Po drodze mijamy duże pola uprawy zespółowych: buraków, pszenicy, kukurydzy. Tu i ówdzie mignie Zetor z pługiem, za którym jak polskie wrony — ciągną na pół oswojone bażanty.



Stąd macocha rzuciła swego pasierba.

niegdzie wątlmymi krzewami, wznosiły się na wysokość 138 metrów... W obramowaniu drzew rosnących na szczycie wzgórza, widać zachmurzone niebo. Na dnie krateru jarzyły się oczy lamp zanurzonych w zielonej wodzie dwóch jezior.

rek. Głębokość ich — 14—36 metrów! Legenda głosi, że tu w przepaść zła macocha zepchnęła pasierba, by za tę cenę ozdrowieć swego jedynaka. Role się jednak odwróciły: dobrzy drwale wyratowali pasierba i zepchnęli macochę. A więc i u cudzoziemców bywają różni ludzie...

PODZIEMNE GONDOLY

Kontemplację przerwało nam zaproszenie do — przejażdżki łodzią podziemnym kanałem. Wykuto go w skale, wykorzystano wodę płynącą dwa metry wyżej rzeki Punkwy i oświetlono całą trasę pod wodnymi lampami.

Znow mieliśmy widok trudny do opisanie: łódzie napędzane elektrycznymi silnikami niosły nas do odległego o 700 m wylotu kanału, niskim skalnym tunelem rozjaśnionym jakimś wprost niezwykłym, łagodnym zielonkawym światłem.

Kryształowa woda kryła miejscami 20-metrową głębokość. Płynęliśmy wtedy pod kopułą państwa Srodowie, mieszkającej kaskadami woda ze skalnych kanałów klaskała głośno, bo echo niosło to daleko. Pełni wrażeń, zziębnięci, dobiłszy w końcu do przystani, obok... wejścia do grot. Przewędrowaliśmy pod ziemią prawie dwa kilometry!

Zjeżdżamy nad brzeg dużego jeziora. Białe żagle na tle zielonych wzgórz stawały się niecodziennym obrazem. Słońce złozi tu i ówdzie wypaloną trawę tysiąch polanek i tylko w jednym miejscu wzrok trafia na „piętno” cywilizacji — tamę wodną z przystanią dla jachtów. W pobliżu, śmiejąc się, bocienie sylwetki brodzających w wodzie wędkarzy, zarzucających przyręty.

z biegiem lat, łącząc się w stalagnaty. Groty te odkrył w 1909 roku prof. Absolov. W 1938 roku po zelektryfikowaniu ich, ujęciu w kanał podziemnych strumieni oraz przygotowaniu zaplecza turystycznego — oddano do podziwiania zwiedzającym.

Przewodniczka, ubrana w kufajkę, prowadzi do pierwszej pieczary. Z miejsca ogarnia nas chłód ciągnący z wilgotnych ścian. Temperatura — 7 stopni ciepła.

„ZAKOCHANY” STALAKTYT

Stajemy urzeczeni. W przyciemnionym świetle lamp, schowanych w niszach skał, wyłania się obraz jakiejś niezwykłej, bogato rzeźbionej komnaty. Pułap pokrywa gęsta szczerotka mineralnych małych igieł, które rzucają krótki cień, umiejętnie oświetlone ze wszystkich stron. Iglące i cienie układają się w kunsztowny deseń, ludząc wzrok, jakby to była misterna robotą pracowniczego rzeźbiarza.

Tu i ówdzie widnieje w górze ciemny otwór ujścia wyschniętego kanału. Ściany postrzępione załamami, udekorowane cieniami oświetlonych skał, skrzę się rzadkim refleksiem kryształów. Miliony lat wzbogaciły komnaty w kolorowe malowidła metalicznych i mineralnych nacieków. Z występów skalnych i pułap zwiisały długie stalaktyty (jeden chyba 4-metrowy!) pod którymi wyrastały grube, nieforemne jak oblepiona świecą, korpusy stalagmitów. Na środku wznosiła się gruba kolumna, która 3-metrowej średnicy. Stalagnat ten nosi nazwę — Słup Salomona. Jego wiek idzie w setki milionów lat. I pomyśleć, że on też „zacynał” od maleńkiej igielki zawieszanej pod pułapem!

W jednej z grot dwie celujące w siebie wysmukłe iglice noszą nazwę „Kochanków”. Do spotkania (zetrnięcia się) obojga brak kilku centymetrów. Nieprędko jednak to nastąpi: milimetr sześcienny nacieku tworzy się w ciągu 15 lat!

PRZEPAŚĆ MACOCHY

Wśród tych podziemnych dzieł wód rzeczą zupełną wyjątkową jest Przepaść Macochy. Ujrzyliśmy ją nagle, gdy korytarz wyprowadził nas na dno wielkiego krateru. Była to niegdyś podziemna jaskinia, której kopuła zapadła się podczas jakiegoś kataklizmu. Prostopadłe ściany, pokryte gdzie-

Oto Moravsky Kras. Wysiadamy z autokaru. Zaskakuje nas panujący tu mrok. Gdzieś wysoko, kilkadziesiąt metrów nad nami, słońce rzuca czerwone refleksy na skały. My jesteśmy na dnie tego ciemnego skalistego wąwozu, który kończy się nieco dalej prostopadłą gładką ścianą.

No dobrze, ale gdzie te jaskinie?

Trafiamy do małego jasno oświetlonego hallu. Na wprost... Tak, przejście naszym na peron kolejowy, zamknięte stalowymi drzwiami.

350 MILIONÓW LAT TEMU...

Groty Morawskiego Krasu są widomym dowodem na to, że mogły dokonać zwykłe krople wody. Krople, które kapiały tu bez przerwy od 350 milionów lat! Na tyle mniej więcej szacuje się wiek tych podziemnych jaskiń. W wyniku przenikania w szczeliny skalne, woda wyłoblała sobie w monolicie najpierw podziemne kanały, potem w miejscach silniejszego spadu poszerzyła je do rozmiarów wielkich komór. W miarę obniżania się poziomu wód podziemnych na „powierzchnię” wyłaniały się owe groty. Wtedy rozpoczęły swe dzieło małe krople wody. Kapiały z pułapu jaskiń tworzyły kryształiczne wysmukłe sople stalaktytów, a rozpryskując się na dnie — nieforemne nacieki stalagmitów, które rosły

Tym kanałem płynęliśmy łodzią.

Fot. (2) — „Głos“

— Kiedy w czasie wykopów znajdowano pierwsze pociski na terenie ruin byłego hotelu „Victoria”, nie zwróciliśmy na to większej uwagi — mówi państwo Srodowie, mieszkający domu przy ul. Osterwy, (znajdującego się po drugiej stronie gruzowiska, pod którym wykryto blisko 700 ton amunicji niemieckiej, „zmagazynowanej” tu przez hitlerowców w 1944 r.).

— Na ulicy Osterwy mieszkam od czasów przedwojennych. Pamiętam też ten dzień w 1944 roku, kiedy nastąpił wybuch jednej z piwnic hotelu „Victoria” — opowiada p. Boguszowa.

Znajdowaliśmy się wówczas wszyscy w podziemiach naszego domu. Wybuch był tak silny, że dostownie mury nad nami ugięły się jak guma. Gdy następnego dnia wyjrzelśmy na ulicę, zobaczyliśmy gruz „Victorii”. Balkony hotelu były wgniecione w mury kamienicy położonej naprzeciwko.

Według informacji fachowców był to wybuch najmniejszej piwnicy, który — na szczęście — przerwał część lontów, prowadzących do dalszych pomieszczeń. Połączenie zapalników z domem, w którym dzisiaj mieści się Szkoła Rolnicza, przecięł pracownik mleczarni, mieszczącej się w czasie okupacji w tym samym budynku, p. Edmund Laskowski.

Wydobyte obecnie materiały wybuchowe (600 ton różnych pocisków artyleryjskich i 70 ton trotylu) stanowią zaledwie 20 procent całej ilości amunicji, którą wzięli w to miejsce hitlerowscy ludobójcy od maja do lipca 1944 r. Po wyzwoleniu Lublina, wojska radzieckie, poinformowane przez pracowników mleczarni o

podminowaniu przez Niemców podziemi „Victorii”, przez dwa tygodnie wywoziły stamtąd ładunki amunicji. Według obecnych obliczeń było to 80 procent całości „magazynu”. Reszta została tak dobrze ukryta, że jej wówczas nie znaleziono. Owa „reszta” wywieziona obecnie starczyłaby jednak na to, aby w wypadku wybuchu kamienice znajdującej się w promieniu pół kilometra obróciły się w pył, wszystkie zaś budynki lubelskiego centrum zostały poważnie uszkodzone.

W sierpniu 1944 r. (już po wkroczeniu wojsk radzieckich i armii polskiej do Lublina) hitlerowcy bombardując

miasto, jak się okazuje, celowali w teren przez siebie zaminowany.

Między skrzynkami z pociskami umieszczone były ładunki materiału wybuchowego, do którego doprowadzony był lont. W wielu miejscach natrafili nasi saperzy na miny-pułapki, co również wskazuje na zbrodnicze przeznaczenie podziemnej prochowni. Pułapkę urządzono w ten sposób, że do miny ukrytej w podłożu doprowadzono lont, którego jeden koniec przyczepiono do spodu skrzynki z amunicją. Podnosząc skrzynkę pociągał się jednocześnie za lont, co powoduje wybuch miny.

Mimo takich i innych jeszcze „niespodzianek”, siedmiu naszych bohaterów saperów wyszło cało z tej trudnej operacji. Warto wspomnieć, że wszyscy, mimo że upływa im termin służby wojskowej w październiku, podjęli się pozostać w wojsku aż do zakończenia rozpoczętej akcji.

TEL

Wino dojrzewa!

Korespondencja API
z południowej Francji

Tu, na południu Francji, mamy teraz piękną, można powiedzieć polską jesień. Jedziemy samochodem z Tuluzy do Perpignan nad Morze Śródziemne. Przećcinamy wzdłuż pirenejskie podgórze, niejako serce francuskich winnic.

Po prawej stronie drogi w różowej, jesiennej mgłę majaczą „szczyty Pirenejów”, gdzie przed nami Morze Śródziemne, a ze wszystkich stron na tarasach pośród skał rośnie i dojrzewa wino. Jeszcze 30, 50, 100 kilometrów i żadnej innej uprawy. Wino i wino. Czasem tylko gdzieś na uboczu maleńkie poletko kukurydzy, parę kęp zielonych bambusów sadzonych dla zdobycia cienia i znowu równe, wyprostowane jak na wojskowej paradzie rzędy krzewów winnych. Jedziemy przez tę część Francji, w której wyciskają wino i na której wino wycisnęło swoje piętno. Asfaltowymi drogami pędzą olbrzymie samochody-cysterny, takie, jakimi u nas transportuje się benzynę. Po kilkanaście tysięcy litrów wina jedzie w każdej cysternie na północ, do Paryża i tysiąca innych miast.



Co kilkanaście kilometrów, zbudowane z płaskiego kamienia, skryte pod łagodnie

To ciekawe

Przeprowadzone badania mchów w Styrii dowiodły, że wiek niektórych z tych roślin wynosi około 2800 lat. Jak to zbadano? Mchy rosną tylko częścią szczytową. Części najstarsze, a więc położone najniżej — stopniowo zamierają. U niektórych mchów jednak ta dolna część nie ginie, nasycia się węglanem wapnia i dzięki temu pozostaje jako trwały ślad wieku osobnika, który ją wytworzył. Zbadano, że mchy w ciągu 4 lat osiągają przyrost 2,5 cm. Mierząc długość niektórych mchów w złożach dokładnie obliczono ich wiek.

Kaukaz jest jednym z najbardziej obfitujących w różnorodną florę obszarów Europy. Flora kaukaska liczy aż 5707 gatunków roślin. To bogactwo Kaukazu da się porównać jedynie z bogactwem roślinności gorących krajów podzwrotnikowych. (API)

opadającymi dachami z szarozielonej dachówki tłocznie, piwnice mieszczące w swych przepastnych wnętrzach olbrzymie beki, pompy, aparaty do rozlewania najcenniejszych trunków w butelki. Pracuje tu po parę zaledwie osób. Robota ciężka, choć wina każdy spija tu tyle, ile chce. Święte prawo winiarzy.

Wino dojrzewa jednocześnie w całej prowincji. Trzeba je zebrać w ciągu kilku dni, a o robotnika coraz trudniej. Plan tator, z którym rozmawiam, słyszał, że do Francji przyjeżdżają na winobranie polscy studenci. Sam gotów jest zatrudnić kilka osób. Obiecuje, że sąsiedzi równie chętnie to robią. Pytam o warunki. Daje 15 tysięcy franków, utrzymanie, ubranie, mieszkanie i 2 litry wina dziennie. Ale — do rzuca zaraz — że są to warunki na miarę jego możliwości. Jest stosunkowo ubogim winiarzem. Słyszał jednak, że w okresie zbiorów wina w Szampani robotnicy pracujący na plantacjach mogą zarobić po dwa tysiące franków dziennie (tj. równe 4 dolary). Toteż czas winobrania staje się dla ludzi mniej zarabiających dogodną okazją uzupełnienia swych finansów i zapełnienia piwnicy na całą zimę. Tych chętnych — wzdycha mój rozmówca — jest jednak wciąż za mało...

Myszę sobie, że drogą kontaktów indywidualnych z plantatorami francuskiego południa jak i poprzez Narodowy Związek Studentów Francji na szła młodzież akademicka, a osobliwie ta, która interesuje się językiem francuskim i kulturą tego kraju, ma dobrą okazję do pogłębienia wiedzy, jak również zarobienia pewnej sumy pieniędzy, która pozwoliła by im na odbycie małej podróży krajoznawczej po tym pięknym kraju. Wyjazdy na winobranie były już u nas organizowane. Rzecz w tym, że warto chyba tę formę spędzenia studenckich wakacji uczynić bardziej dostępną dla większej rzeszy młodzieży.

Poznałszy już smak wina zerwanego prosto z krzaka. Te raz pora zajrzeć pod omszały dach winiarni. Jej właściciel prowadzi nas przez tonące w półmroku sale pełne bek olbrzymich jak parowozy. W ręku trzyma płaski kieliszek i me miły zwyczaj przystawiania przed co drugą beka. Obok, na małym stoliku w ciemnej flaszce wino to samo, które wypelnia wnętrza. Próbuujemy. Od wytrawnych, przez półsłodkie do słodkich aromatycznych win czerwonych. Padają nazwy, gospodarz mówi o różnicach w smaku i cenie. Po piątym kieliszku robi się nam we słońcu, po siódmym mówimy już po francusku z dużą pewnością siebie. Nasz cicerone nie ustaje i rolę przewodnika odgrywa z coraz to większym zapalem.



Docieramy więc do pierwszych butelek Grénance Rose typu Maury C. D. M. i jest nam już całkiem jasno w niebie. Przypuszczamy nawet, że w niebie nie jest tak miło, a nasz gospodarz zgadza się z tym zupełnie. I on za niebo uważa tysiące hektarów winnic w okolicy Foix i Perpignan.

Droga powrotna prowadzi przez ostre serpentyny Pirenejów.

Siadamy do samochodu z tym miłym uczuciem, że nie potrzebujemy chwycić za kierownicę. Od tego jest kierowca. Stoi właśnie oparty o światłokozu, oglądając pod błotnik litrową butelkę, w której niewiele już pozostało.

Wiesław Machejko

Teatralia warszawska

„Maria Tudor“ — „Król Ubu“ — „Ateneum“ — „Parady“ — Białoszewski

Warszawa jest jedną z najbardziej teatralnych stolic świata. Nie ma w tym żadnej przesady. W stolicy na szel istnieje 20 teatrów, nie licząc „Stodoły”, STS-u i scen lalkowych. Pięć i pół razy większy od Warszawy Paryż ma ich 58 (oczywiście bez music-hallów i kabaretów). Od niedawna przybył Warszawie jeszcze jeden teatr — w Pomarańczarni. A repertuar?

Widziałem Eichlerównę w „Marii Tudor” Wiktora Hugo. Po premierze kasy Teatru Narodowego ogłosiły stan obłędu. Wolnych miejsc nie ma nawet dla recenzentów. Widziałem, jak Andrzej Wirth z „Nowej Kultury”, autor pięknego, analitycznego, nieomalże naukowego szkicu o Eichlerównie pt. „Technika królowej” (Nowa Kultura nr 38) do ostatniej chwili przed podniesieniem kurtyny krążył po sali w poszukiwaniu wolnego miejsca. Ale Eichlerówna warta jest tego, na przekór protestom Artura Maryi Swinarskiego, który rzekł mi na przedstawieniu „Króla Ubu”, że Eichlerówna vel Maria Tudor mu się nie podoba. Bo któraś z wielkich primadonn naszych scen dramatycznych podoba się autorowi „Powrotu Alcesty”?

A Maria Tudor — Eichlerówna to demonstracja nie tylko wielkiego, aktorskiego kunsztu, ale literacka rekonstrukcja osobowości niepospolitej kobiety. Maria Tudor była krwawą królową, tyranem w spódnicy. Z fanatycznym okrucieństwem posyłała na stos, na szafot i szubienicę angielskich protestantów. Ale w sztuce Wiktora Hugo nie widzimy już nic z tego; jest to jak najbardziej prywatny dramat królowej, która spycha na szafot swego kochanka, przelapanego na zdradzie, lecz o dziwo, nie chce jego śmierci, bo kocha go i — w ostatniej chwili za mienie chce potajemnie jego głowę na inną, niewinną...

Irena Eichlerówna zagrała Marię Tudor przeciw Wiktrowi Hugo, bo z konwencjonalnej i określonej historycznie jego melodramy zrobiła współczesną, tragiczną komedię kobiecych niekonsekwencji. Była to sztuka kreowana od nowa z dystansu artysty świadomego kruchości jej przestarzałego libretta. Bodaj najtrafniej ocenił kunszt Eichlerówny krytyk „Przekroju”, pisząc m. in. w kilku wierszach recenzji, że zrobiła ona z Marią Tudor persyflaż, czyli pełną iscie królewskiej nonszalancji drwinę z prawdziwej, hugowskiej monarchini. Zdania, które padały z ust Eichlerówny, jak np. „gdy kobieta chce się zemścić, dobrze być królową...”, albo „propos Fabianiego...”, to człowiek nikczemny podi, zgadzam się, wstydy się kocham go...!” — brzmiały nam w uszach najzupełniej współcześnie. Eichlerówna zda wała się pokazywać nam palcem na Marię Tudor i mówić: spójrzcie, jaka ona nieszcześliwa i jaka typowa społecznie i psychologicznie, uniwersalna, mimo upływu wieków.

W Teatrze Narodowym Eichlerówna drwi sobie z historycznej Marii Tudor, a w „Stodole” na ulicy Emilii Plater młodzi chłopcy i dziewczęta drwią sobie w ostentacyjny sposób z historii Polski, najstarszej i najnowszej. Przedstawia się tam spolszczonego „Króla Ubu” (autorzy: Chojński i Gałkowski), który przed pół wiekiem z okładem stał się wielkim, teatralnym skandalem Paryża. „Fantazja skandaliczna” na tematy Alfreda Jarry (premiery jej odbyła się na Juwenaliach w Krakowie!) ma w sobie coś z peregiera, pod którym bije się w pupę co znamienitszych matadorów narodowej mitologii i megalomanii, tematy „ta bu” i „świętości nie szargać”.

W Teatrze „Ateneum” młodzi absolwenci warszawskich uczelni teatralnych współczesni pod batutą dyrektora Bardiniego „Sen nocy letniej” Szekspira. Hermia miała spódnice na fiszbinach, Elfy — końskie ogony, Lizander i Demetriusz — farmerki, a Helena była śliczną, współczesną dziewczyną. Nie tańczyli jeszcze rocka i rolla, ale jak ci z „Króla Ubu” za

nie mieli tradycje, dworski ceremoniał i w ogóle tzw. konwencje szekspirowskiej komedii łącznie z jej mitologiczną poetyką. Ta hałaśliwa groteska była bardziej parodią Szekspira; ton nadawał autor „Zielonej Gęsi”. Przekład bowiem Gałczyńskiego aż kipiał soczystą metaforą i dynamiką poetyckiej frazy, a ballada Spodka do złudzenia przypominała monolog Plecia z „Nocy cudów”.

Różnie można grać „Sen nocy letniej”. Oglądałem go tego lata w Avignonie u Villara. Odegrano go tam jako bardzo majestatyczną i recytacyjną komedię z Pukiem — inteligentnym i dowcipnym konferansjerem. Ale w warszawskim „Ateneum” „Sen nocy letniej” był tylko bar-

dzo rozhasana i figlarna zaba wa na temat Szekspira, kolo rową, mydlaną bańką, która po opadnięciu ostatniej kurtyny pękła z hukiem.

W pięknie odrestaurowanej Pomarańczarni w Łazienkach możemy oglądać „Parady” Jana Potockiego. Ktokolwiek zabawi w Warszawie i nie widział jeszcze „Parad” zachęcam do tego gorąco, zwłaszcza że w Pomarańczarni usiąść można na stylowych taborecikach i chłonać tę uroczą, francusko-polską komedię dell'arte, jak najprawdziwszą baśń dla dorosłych. Bo po cyrkowych, umysłowych łamańcach w „Stodole” i nużącej zabawie w „Ateneum” warszawscy paryżanie z Teatru Dramatycznego radują nasze oko i ucho wdziękiem rokokowych melodii, miękkością piruetów, bogactwem pantomimy i finezją słowa. A wśród nich czarujący Arlekin — (Gil) Wiesław Gołas i rozkoszna Zerzabella — Barbara Krafftówna.

I na koniec kilka zdań relacji z nowej premiery w najmniejszym teatryku Warszawy, czyli w „Teatrze Osobnym” (dawniej: Teatr na Tarczyńskiej), w prywatnym mieszkaniu Mirona Białoszewskiego przy placu Dąbrowskiego. W małym pokoiku zebrało się nie więcej niż 25 osób. Na scenie — wieszaki, wisiory, zmierzwiłe kołtuny peruki, maski oraz Miron Białoszewski i Ludmiła Murawska: drobny szczupły poeta z pionącymi oczyma i zgrabniutką, filigranową dziewczyną o ruchach zwinnej kotki. Oto udrumaty zowany rapsod, albo tragiczne dialogi pt. „Pani Koch”, lub poetycko-etymologiczne wariacje na temat TBC. Oto „Peruga, czyli szwagier Europy”...

Coś z surrealistycznego cyrku i rozszepconych halucynacji schizofrenika w opustoszałej po atomowej eksplozji Europie w pokoiku przy placu Dąbrowskiego... Na widowni grobowe milczenie, przerywane na koniec oklaskami. Rozchodzimy się w milczeniu. Na Marszałkowskiej napotyamy na stadko wyjących wyrostków, wracających z hali Gwardii z koncertu polskiego Priesleya.

Schemat — powiecie? Ależ jak najbardziej! No to co przy ciąga ludzi? Przecież nasze doświadczenia pod tym względem zupełnie mówią coś zupełnie innego.

Atrakcyjność westernów tkwi chyba w czym innym. Przede wszystkim w tym, że wiele się tam dzieje, a mało mówi. Już Clair odkrył, że właśnie

ruch jest fundamentem filmu. Poza tym bohaterowie westernu trafiają w czule miejsce widza, jakim jest podziw dla przygody. Myślę, że im bardziej będzie rozwijać się cywilizacja, tym bardziej wzrastać będzie tęsknota za przygodą, podziw dla sprawności fizycznej; brak tego wszystkiego kompensuje właśnie bohater westernu.

Jeden z najlepszych filmów tego gatunku możemy właśnie oglądać na naszych ekranach. „W SAMO POŁUDNIE” reżyserii Zinemanna zdaje być wiele nagród. W głównej roli (szeryfa) oglądamy Gary'ego Coopera który jest w dalszym ciągu świetny oraz Grace Kelly, która wypada żenująco nieciekawie. Najciekawsze jest jednak coś innego. A mianowicie wyraźne przesunięcie konfliktu z płaszczyzny — że tak powiem — widowiskowej, na psychologiczną. Film należy niewątpliwie do westernów; ale mamy zarazem do czynienia z ambicją wyjścia poza utwór schemat. Nie chodzi o postać, bo te są takie same jak tysiący innych westernów. Chodzi o sposób pokazania konfliktu, który jest rzeczywiście nowy.

W filmie „W samo południe” czas akcji filmowej jest równoznaczny z czasem rzeczywistym. Inaczej mówiąc — akcja rozgrywa się w ciągu niecałych dwóch godzin. Przy tej koncepcji bardzo ważną jest umiejętność rozmieszczenia akcentów dramatycznych. Udało się to zresztą Zinemannowi znakomicie. Naprawdę wzrastają proporcjonalnie do upływu czasu, a już od początku wiemy, że konflikt rozwiąże się punktualnie o dwunastą, z chwilą kiedy na stację miasteczka przyjedzie pociąg, w nim — bandyta, który zamierza zemścić się na szeryfie. Wie o tym nie tylko widz, lecz również bohaterowie filmu. W miarę upływu czasu szeryf dostrzega coraz wyraźniej, że przyjdzie mu walczyć w zupełnym osamotnieniu. Następuje świetna scena: puste uliczki miasteczka, samotny człowiek następujący bicia zegara... Zakochanie filmu jest już tylko wstępem: szeryf stawia czoło czterem bandytom...

A więc western, czy coś więcej? Jeżeli western, to jeden z najciekawszych jakie nakręcono. Western z ambicjami artystycznymi przekraczającymi typowy schemat. Film, w którym oprócz strzelaniny widzimy przeżajającą samotność człowieka, do którego w chwilę największej próby reszta świata wraca się plecami, by znowu się później — kiedy minie niebezpieczeństwo. „Słowno” film, który nie tylko emocjonuje, ale daje nam wiele do myślenia.

P. S. „W samo południe” było (jak nas poinformował kierownik kina „Apollo” w Poznaniu) swobodny rekord: w ciągu 5 dni film obejrzało 200 widzów.

Janusz Bielecki

dr Jerzy Młodziejowski

Głos



Western — czy coś więcej?

Sam gatunek w gruncie rzeczy niewiele się zmienił od chwili, kiedy Porter nakręcił w roku 1903 swój „Napięcie na express”. Uświęconą postacią jest dobry szeryf i „szwarczarakter”, cowboy w randze bandziora. Nieodłączną scenografią — galopady jeźdźców i malownicze mordobicia w „saloonie”. Konieczny, a przy najmniej pożądany — wątek miłosny, przy czym bandzior dybie na cnotę dziewczyny, którą zły los zagnał na „dziki zachód”. W kulminacyjnym momencie akcji, w walce na śmierć i życie, bandzior ginie lub wędruje do więzienia, dobro triumfuje na całej linii, a cnota przypada w udziale ukochanemu.

Schemat — powiecie? Ależ jak najbardziej! No to co przy ciąga ludzi? Przecież nasze doświadczenia pod tym względem zupełnie mówią coś zupełnie innego.

Atrakcyjność westernów tkwi chyba w czym innym. Przede wszystkim w tym, że wiele się tam dzieje, a mało mówi. Już Clair odkrył, że właśnie

ruch jest fundamentem filmu. Poza tym bohaterowie westernu trafiają w czule miejsce widza, jakim jest podziw dla przygody. Myślę, że im bardziej będzie rozwijać się cywilizacja, tym bardziej wzrastać będzie tęsknota za przygodą, podziw dla sprawności fizycznej; brak tego wszystkiego kompensuje właśnie bohater westernu.

Jeden z najlepszych filmów tego gatunku możemy właśnie oglądać na naszych ekranach. „W SAMO POŁUDNIE” reżyserii Zinemanna zdaje być wiele nagród. W głównej roli (szeryfa) oglądamy Gary'ego Coopera który jest w dalszym ciągu świetny oraz Grace Kelly, która wypada żenująco nieciekawie. Najciekawsze jest jednak coś innego. A mianowicie wyraźne przesunięcie konfliktu z płaszczyzny — że tak powiem — widowiskowej, na psychologiczną. Film należy niewątpliwie do westernów; ale mamy zarazem do czynienia z ambicją wyjścia poza utwór schemat. Nie chodzi o postać, bo te są takie same jak tysiący innych westernów. Chodzi o sposób pokazania konfliktu, który jest rzeczywiście nowy.

Kabaret „STODOŁA” w Warszawie. — „UBU KRÓL”
Fot. — T. Stasiak

„Pobieda” przed budapeszteńskim hotelem „Dunaj” jest dość obszerna, lecz z pewnym trudem zmieściła prócz szofera na czterech „inostranców”, bo oto prymariusz kwartetu im. Beethovena z Moskwy, Dmitri Cyganow, założyciel sławnego tria paryskiego Piotra Pasiera, znany praski pedagog Karol Prawosław Sadlo i moiż 91 kilp nader żywej wagi. Mówimy na zmianę po francusku, rosyjsku i czesku. Gdy czasem zabraknie słowa — wzywamy mowę Goethego na pomoc. Oto jedziemy do bardzo od Budapesztu odległego pałacu Esterhazy, niemal dotykającego austriackiej granicy. Bez mała 4 godziny jazdy, z czego połowa tuż nad Dunajem. Po drugiej stronie Słowacji, na rzece piaszczyste ławice a nad nią rybitwy i słotce.

Wreszcie, minąwszy kilka mniejszych miasteczek i wsi znaleźliśmy się przed barokową, pięknie w żelazie kutą bramą pałacu, który słusznie był zwany węgierskim Wersalem. Po cośmy tu na cały dzień przyjechali? Nie dla architektury lub ogrodnictwa, choć oba wględy też wystarcząłyby, nie lada estetyzm. W tym pałacu dyrygował latem na dworze, chłodniejsza pora roku w salonych lub w specjalnym budynku (dziś nieistniejącym) operowym — wielki twórca muzycznego klasycyzmu. Józef Haydn. Był w służbach u księcia Esterhazy, piekielnie bogatego ale i Muzom bardzo przychylnego arystokraty. Mieszkając stale w Wiedniu — jeździł z orkiestrą do let-

Notatki o muzyce i muzykach⁽¹⁾

Pałac albo oficyna



niej rezydencji. Było tak przez lat prawie 25. Widziałem w muzealnej witrynie pałacu, oryginalną listę mieszkających tu dla Haydna, kilkorga śpiewaków (Włochów) i 32 muzyków. Prawie sami Włosi, Cześci, kilku Węgrów i Austriaków. W całej orkiestrze tylko jeden altowiolista i dwóch wiolonczelistów! Jerzy Katlewicz, który tu był dzień przed mną, naocześnie się przekonał, że „Haydna” można grać również i z małą orkiestrą, dyleby grał dobry muzyk.

Nasze towarzystwo rozpełzło się po pałacowych salach i nagle stała się cisza. Tej mi bardzo było trzeba, gdyż najchętniej w podobnych sytuacjach lubię być sam z własnymi myślami. Kilkanaście witym pozwoliło mi przypomnieć sobie postać Józefa Haydna: mało znane wizerunki, strony rękopisów muzycznych, dedykacje dyplomów uznania jak choćby ten z paruskiego konserwatorium, podpisany przez Gosseca. Méhula i Cherubinię. Oto leży partia drugiego oboju ze słownej „Symfonii pożegnanej”, właśnie tu w Esterhazy skomponowanej — rękopis samego Haydna, tu znów jego smyczkowe kwar-

tety, divertimenta, inne symfonie...

Wyszedłem z pałacu do przestronnego parku we francuskim stylu. Niskopienne i w stożek przycięte drzewa, strzyżone trawniki a za pałacem, w stronę stajen zwykłe buki i jodły — już mniej dystyngowane. Przecież tu tylko służba chadzała. No i jeszcze „hofmusicus” Haydn (nie ma kamerdyner; wędrował tędy do swego domu). Piętrowa spora budowla z dużym podwórkiem. Już tu stoję i patrzę w jeden narożnik, gdzie za sportym świerkiem było tymczasowe „letnie” mieszkanie Haydna. Tu powstała chyba pół tysiąca utworów — pisanich bez zmęczenia, jak nie męczy się jabłoni, gdy corocznie rodzi jabłko. Trzeba im tylko słońca, jak muzykowi... talentu. W tych grubych murach powstała delikatna, rozkosznie roześmiana muzyka. Niegdyś słono nazwisko księcia Esterhazy — dziś weszło do dziejów światowej kultury tylko dzięki Haydnowi!

I gdy skończył się w Budapeszcie konkurs smyczkowych kwartetów, gdy w sali koncertowej zabrzmiały 3 haydnowskie arcydzieła w łącznej sumie 18 ra-



Józef Haydn

zy, gdy cztery młode moskwiczanki zyskały w swym zespole pierwszą, najtrafniej przyznaną im nagrodę — wiedzieliśmy i my jurorzy, a z nami cała publiczność, że muzyka Haydna nadął dźwięczy i łni słońcu podobna, i że nam jej — jak słońca — trzeba do życia.

Księżyc tonął blaskami srebra w falach Dunaju, gdyśmy po niezapomnianym „dniu w Esterhazy” wracali do stolicy Węgier. Daleko za nami zostało „kamerdynerskie” mieszkanie w oficynie pałacu. Nie pałac lecz ta narażna, przy publicznej drodze stojąca oficyna powinna być prawdziwym muzeum wielkiej, szczerzej muzyki. Bo tu się ta muzyka urodziła!

dr Jerzy Młodziejowski

Sława „Orła”

Piękna karta polskiej marynarki

Dwadzieścia z górą lat temu, 10 lutego 1939 roku, wielotysięczne tłumy witały w Gdyni najnowszy wówczas polski okręt wojenny „Orzeł”, przybyły po raz pierwszy do kraju z holenderskiej stoczni de Schelde we Vlissingen. Owacyjnie przyjęcie zgromadzonego w Basenie Prezydenta, ani zawartym w nim ładunkiem uczuć, jakie społeczeństwo Gdyni i całego Wybrzeża chciało — w obliczu nadciągającej groźby wojennej — okazać najmłodszemu przedstawicielowi Marynarki Wojennej.

Ale nie to, że nowy okręt podwodny nosił drogą sercu każdego Polaka nazwę „Orzeł”, ani to, że był podówczas największą i najsilniejszą w tej kategorii i typie jednostką na Bałtyku, spowodowało tak entuzjastyczne jego powitanie. Przyczyna leżała w czym innym, w tym mianowicie, że stałowy olbrzym stanowiący ostatnie słowo rozwoju techniki wojenno-morskiej, został zamówiony i wybudowany za pieniądze uzyskane w ramach samorządnej i dobrowolnej zbiórki społeczeństwa na cele związane z dobrobrojeniem Polski na morzu.

Było to przedsięwzięcie w tej skali bez precedensu w dziejach współczesnych flot wojennych, była to wielka ofiara złożona przez polską ludność na budowę jednego z tak potrzebnych naszej flocie okrętów wojennych. Przebieg wypadków wykazał, że ofiara ta opłaciła się stoikrotnie, gdyż w rozpetanej niebawem przez hitlerowskie Niemcy wojnie, właśnie „Orzeł” okrył polską banderę sławą nieprzemijającą.

Dramatyczna ucieczka

Mija obecnie dwadzieścia lat, gdy — w połowie września 1939 r. — „Orzeł” wszedł na arenę głośnych wydarzeń politycznych i wojskowych. Podobnie jak pozostałe polskie okręty podwodne „Orzeł”, który od chwili wybuchu wojny przebywał na morzu, znalazł się w beznadziejnej właściwie sytuacji wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela na morzu i w powietrzu. Później choroba dowódcy oraz uszkodzenie okrętu sprawiły, że — wykonując rozkaz radiowy Dowódcy Floty — „Orzeł” znalazł się w neutralnym porcie estońskim, Tallinie. I wtedy wydarzenia zaczęły biec jak w sen-

W biurach — zmiany

W katowickim Biurze Rozliczeń Przemysłu Węglowego rozpoczął się nowy etap mechanizacji poszczególnych czynności administracyjnych. Obecnie systemem zmechanizowanym oblicza się tam zarobki górnicze. Poprzednie etapy przyspieszyły całkowicie zmechanizowanie obliczeń związanych ze zbytem węgla oraz księgowości i rozliczeń zużycia materiałów. Przemysł otrzymał dzięki temu liczne dane, których dotychczas nie posiadał. Dzięki zmechanizowaniu księgowości oraz rozliczeniu zużytych materiałów — można obecnie otrzymać dane o zawartości wszystkich magazynów w kopalniach, co pozwala na przekazywanie materiałów „zamrożonych” w jakimś zakładzie do innego, który właśnie ich poszukuje. (API)

estońskiej kanonierki, nowy dowódca „Orla” kapitan Jan Grudziński zdecydował podjąć próbę ucieczki. Po przygotowaniu przeprowadzonych częściowo niemal na oczach pilnujących okręt Estończyków, ucieczka odbywała się w dramatycznych okolicznościach. W ogniowej próbie okazało się, że nie ma takiej siły, która by mogła powstrzymać marynarzy polskich w ich żywiołowym dążeniu do wolności.

Odyseja bez precedensu

Ucieczka z Tallina zapoczątkowała dalszą, czterotygodniową odyseję na Bałtyku, gdzie — mimo zdekompilowanego uzbrojenia i brakujących map nawigacyjnych — polski okręt czatował na nieprzyjaciela, przeżywał liczne dalsze przygody, tropiony przez nieprzyjacielskie siły nawodne i powietrzne, ściągnięte na wieść o jego ucieczce. Kiedy zapasy żywności i wody do picia zmalały do minimum i gdy ilość paliwa wystarczyła już tylko na przedsięwzięcie próby przedarcia się przez cieśninę duńską, by połączyć się z flotami sojuszników, kapitan Grudziński powziął tę decyzję 6 października. Mimo nieprzyjacielskich pól minowych i patroli, zarówno powietrznych, jak na — i podwodnych, i mimo braku map, także i to przedsięwzięcie zostało przeprowadzone.

Wszyscy — sojusznicy i wrogowie — byli zgodni w ocenie zarówno wojennej, jak i nawigacyjnej działalności „Orla” i jego naprawdę wyjątkowych osiągnięć i przegód jakie „nie mają sobie równych w dziejach wojny morskiej”.

Francuzi dali polskiemu okrętowi przydomek „le sous marin fantôme”, okręt podwodny — widmo.

Nawet propaganda goebbelsowska...

...tak jednostronna i tak nienawistna do wszystkiego co polskie, nie mogła zatuzować oczywistej prawdy, że okręt ten „dzięki nocnej ucieczce uszedł groźnemu tam (w Tallinie) internowaniu, zostawiając odebrane mu mapy i broń, i po awanturczym — godnym uwagi tak pod względem nawigacyjnym, jak i wojskowym — rejsie, osiągnął angielskie wybrzeże”.

Tak więc w dniu 14 października 1939 roku „Orzeł” przybył do Wielkiej Brytanii. Był to koniec pierwszego, ale nie ostatniego etapu jego wojennej działalności. O dalszych losach okrętu przypomnimy przy innej okazji.

Jerzy Pertek

Dziecko — istota nieznana

W tramwaju każdy ma okazję do pokazania, jak jest wychowany i na co go stać.

Już przy wejściu, szczególnie na stacjach odległych od centrum miasta, chłopcy — choć nie mają zamiaru jechać — urządzają sobie sport: kto pierwszy się dostanie do wozu tramwajowego. Oto otyła pani w wieku 50 lat myśli sobie: „Tramwaj jest jeszcze prawie pusty, wejdę i zajmę dobre miejsce, daleką mam drogę”. Tymczasem szereg chłopaków pomieszał jej szyki. Choć tramwaj zatrzymał się uprzed przed nią, podeszły inne dalsze osoby, a oddzielona przez kilku „chłopców” straciła wygodną dla siebie kolejkę i upragnione miejsce.

— Zle wychowane, egoistyczne dzieci! — powiecie.

Jak w lesie

Siedzę przy oknie. Biegną dzieci, a za nimi idzie matka. Dzieci czując za sobą matkę, torują drogę łokciami, popychają mi łokcie, którą mam na kolanach, sasiadowi wytrącają gazetę z rąk i już są przy oknie. Na siedzące dwie osoby nie zwracają najmniejszej

MAGAZYN

Amerkańscy naukowcy przeprowadzają ciekawe, przewidziane na wiele lat, doświadczenia nad uzyskaniem ropy naftowej z powietrza. Naftę ma się otrzymać przez odpowiednie przetwarzanie tlenku węgla oraz wodoru przy pomocy energii elektrycznej.

W amerykańskim więzieniu w Cincinnati zwołano przed terminem złodzieja, gdyż tak głośno chrapał, że inni więźniowie nie mogli spać.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych H. Truman zrezygnował całkowicie z udziału w życiu politycznym i zaczął występować w jescieni jako aktor w jednym ze studiów telewizyjnych.

Ostatnio zniesiono w Afganistanie zwyczaj zabraniający kobietom tego kraju noszenia krótkich sukien i odsłaniania twarzy w miejscach publicznych.

W Niemczech Zachodnich wybudowano elektronowy dalekopis, który zapisuje do 3000 wyrazów na minutę. Jest to więc znaczne usprawnienie, jeżeli zważymy, że wszystkie dotychczasowe dalekopisy rejestrują najwyżej 250 wyrazów na minutę.

P. Langlois prowadzi w Paryżu szkołę całowania, gdyż — jak twierdzi — całunek jest sztuką, dotychczas jeszcze w małym stopniu opanowaną przez mężczyzn.

W ubiegłym roku nadano w Polsce prawie 1820 milionów listów, których roznośnikiem zajmowało się około 23 000 listonoszy.

W okresie od 20 do 60 roku życia każdy mężczyzna goli około 200 km zarostu.

(I)

Ciekawa historia!

„Szczerebiec” mieczem Łokietka

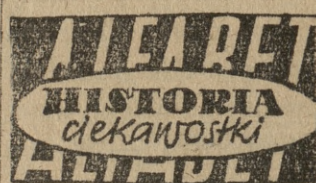
Na trwającej obecnie w Krakowie wystawie Skarbcza Koronnego na Wawelu czołowe miejsce zajmuje miecz koronacyjny „Szczerebec” zwany, umieszczony w gablocie wystawy na dwóch romańskich XIII-wiecznych kolumnkach. Gromadzą się tu tłumy zwiedzających.

Nie wszystkim jednak wiadomo, że „Szczerebec” tylko nazwą związany jest ze słynnym mieczem Bolesława Chrobrego, którym uderzył w „złotą bramę” w Kijowie i uderzając, miecz wyszczerbił. Przypomnieli to obecnie historycy B. Szynkler i poznański dwumiesięcznik „Z otchłani wieków”. Wiadomość o Szczerebcu doszła do nas z kroniki Galla Anonima, który opisywał wejście Bolesława Chrobrego do Kijowa w 1018 roku. Mieczu tego używał później władcy Polski przy uroczystych aktach koronacyjnych.

„Okolo 1300 roku — czytamy — został on prawdopodobnie wywieziony z Polski wraz z innymi insygniami koronacyjnymi przez króla Wacława Czeskiego i nie wrócił już do kraju. Dzieje nowego „Szczerebca” rozpoczynają się w chwili koronacji Władysława Łokietka w Krakowie w 1320 r. Wobec braku tradycyjnego insygnium Łokietek posłużył się mieczem, który odziedziczył po swoim wujku, Bolesławie Mazowieckim. Łokietek polecił umieścić na tym mieczu znak orła, a po koronacji złożył „Szczerebec” w skarbcu na Wawelu. Z kolei jednak i ten miecz został wywieziony z Polski przez Ludwika Węgierskiego. Odzyskał go dopiero Władysław Jagiełło”.

Różne następne dzieje przechodził łokietkowy miecz koronacyjny, któremu tradycja nadała starą nazwę „Szczerebca”. Zrabowali go w 1794 roku Prusacy i odnalazł go dopiero niejaki Łabanow w 1819 roku, który oświadczył, że miecz ten znalazł w czasie kampanii w 1810 roku w rowie pod Ruseczukiem. Eksperci stwierdzili, że miecz ten jest istotnie zaginionym mieczem koronacyjnym. W drugiej połowie XIX wieku „Szczerebec” znalazł się na

wystawie w paryskim Trocadero skąd został zakupiony dla petersburskiego Ermitażu. Do Polski „Szczerebec” po wrócił w 1920 roku. Jednak już w 1939 roku opuścił ją ponownie, by po długiej tułaczce znaleźć przytułek w Kanadzie. W roku bieżącym wraz z innymi przedmiotami skarbu wawelskiego powrócił na Wawel. H. B.



NOWY DWÓR — jeden jest w pow. poznańskim (gr. Czerwona), który już był przed rokiem 1397; drugi Nowy Dwór znajduje się pod Krzywiem w powiecie kościańskim. Jeśli chodzi o pierwsze zapiski. Ten ostatni starszy jest od poprzedniego o 15 lat. Frócz tych dwóch są jeszcze inne 4 Nowe Dwory: w powiecie nowotomskim i chodzieskim, kępimskim i końskim, o których nie ciekawego nie mogą powiedzieć.

OBORZYSKA STARE — w powiecie kościańskim żył swój wólką od XIV wieku. Pisały się wtenczas Oborzycko albo Oborskie. W XV wieku Oborzyska należały do dziedziców Gryźniny i Brenna.

OBRA — w powiecie wolsztynskim, leży nad rzeką o tej samej nazwie i to o tyle ciekawą, że ma ona aż 3 ujścia, dwa do Warty i jedno do Odry. W r. 1231 powstał tu klasztor cystersów z Łekna, którymi okolicę ze wsiami: Obrą, Krutlą i Jasieniem oraz dziś już nieistniejącymi: Górka, Gromadzinem i Godlewem darował kantor gnieźnieński, Sędziwój. W tym samym czasie zbudowano tu dwa kościoły: klasztor i dziś nieistniejący parafialny. Książęta śląscy: Bolesław i Henryk obrzańskim mnichom przekazali jeszcze karczmę w Głogowie. W XV wieku była tu już poczta królewska.

I jeszcze małe wyjaśnienie nazwy. Obrą pochodzi — jak twierdzi w swoich „Badaniach nazw topograficznych” ks. St. Kozierowski — od Obr, olbrzymi. Obrami w kronikach ruskich nazywa się Awarów. Raczej trzeba przyjąć, że miało Obrą, Obrzyca, Obrzycko itp. oznaczano duże rozlewisko, bagna. Takim niewątpliwie rozlewiskiem była Obrą za którą — jak twierdzi niektórzy historycy — schował się przed zemstą Piastowiczów — Popielich, którzy dali początek rodowi rycerskiemu Awdanów, tych, z których jeden powieść cesarzowi niemieckiemu: „Idź złoto do złota, my Polacy w żelazie się kochamy!” za co otrzymał przydomek Habdank.

OBRA jest także pod Koźmiem, blisko źródła rzeczki Obrzy. Wiadomo tylko tyle, że w r. 1472 była posiadłością Mościcza. J. P.

Spór kobiet o spadek

Druga żona zmarłego niedawno Errola Flynna, Nora Edington oraz jego młoda przyjaciółka Kasadland Beverly, oświadczyły, że zaprosiły przeciw ujawnionemu testamentowi.

Testament napisany w 1954 r. przekazuje prawie cały majątek Errola Flynna jego trzeciej żonie, aktorce Patrice Wyrmore, z którą żył w separacji. 17-letnia miss Aadland, która spotkała aktora przed dwoma laty, nie jest wymieniona w ogóle w testamentie. Jeśli chodzi o panią Edington, aktor nie zapisał jej nic, natomiast dwoje dzieci z tego małżeństwa liczących 14 i 12 lat otrzymują po 10 tys. dolarów na koszty związane z nauką.

Wysokość majątku zmarłego aktora nie jest dokładnie znana. Niektórzy oceniają go na 4 miliony dolarów, inni natomiast przypominają, że przed swą śmiercią Flynn z powodu braku pieniędzy chciał odsprzedać swój jacht.

Pani Edington uważając, że istnieje również testament zredagowany później, niż oficjalnie ujawniony, złożyła protest przeciw realizacji testamentu z 1954 r. (PAP)

uwagi, zachowują się tak, jak ludzie w lesie przedzierając się wśród gestych krzaków. Matka staje za nimi, zamykając przejście do okna i zarazem uświadcza i legalizując pozycję zdobyte szybko, prosto, choć w sposób nieodpowiedni.

Gdy innym razem znalazłam się w podobnej sytuacji, a chłopiec z nieodłączną matką przypuścił szturm do okna, nie usunęłam swej mocno napechanej książką teczką, lecz prze-

Bywają i takie...

ciwnie — zamknęłam ją wejście. Podobny ruch uczynił mój sąsiad z przeciwka. Chłopiec znalazł się jakby uwięziony nie przy oknie, ale jeszcze przed kolanami obu osób. Stracił impet i próbował się wydostać. Wtedy głosem spokojnym, ale stanowczym powiedziałam:

— Chcesz się dostać do okna, powiedz: „proszę mnie puścić do okna”, a puszcze cię natychmiast.

— Proszę puścić! — powiedział chło-

piec. Puściłam go, owszem umieściłam wygodnie i powiedziałam:

— A teraz powiedz: „dziękuję”!

Chłopiec i to uczynił. Patrząc na matkę, powiedział głośno:

— Oto grzeczny chłopczyk. — Matka uśmiechnęła się. Błady jej uśmiech mógł zwiastować zakłopotanie, a może była to oznaka zawstydy.

Częste obrazki

Bywa, gdy takie stojące przy oknie dzieci obliżają różki, napelnione lodami, czy kremem, lub wydostawszy z bibułek lizaki, konsumują je, palce wycierając o swoje i nieswoje szaty. A mama? Nic.

Często widzi się taki obrazek: matka z dzieckiem w wieku przedszkolnym usiada do tramwaju i wypcha najpierw dziecko, które pomiędzy nogami podróżujących jak mała myszka biegnie naprzód i wstęży, gdzie ukaże się puste miejsce. Zajmuje je i dopiero potem matka (nieraz z trudem) odszukuje przemyślnie dziecko. Nic w tym nie byłoby zdrożnego. Niewłaściwie zaczyna się dopiero w tej właśnie chwili; dziecko rozsłania się wygodnie, a matka stoi, nieraz nawet w ciągu dłuższej podróży.

Doc. dr W. Mielczarska



Fot. — CAF

Przygotowania do 42 rocznicy Rewolucji Październikowej

Zbliżamy się do 42 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Poznańskie TPP-R, Wojewódzki Wydział Kultury i Dom Kultury oraz ZMS opracowały już plany obchodu.

Obejmą one spotkania z uczestnikami Rewolucji i przedstawicielami Armii Radzieckiej, wystawy, obrazujące osiągnięcia ZSRR, wieczory poświęcone literaturze i muzyce radzieckiej oraz pokaz filmów radzieckich. Specjalny akcent położony będzie na popularyzację astronautyki radzieckiej oraz ostatnie przemiany gospodarcze w ZSRR.

„Wielkopolska“ szuka talentów

Amatorski Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska“ przyjmuje zgłoszenia dziewcząt w wieku 16-20 lat oraz chłopów w wieku od 16-23 lat do chóru i baletu.

Od kandydatów wymagany jest dobry słuch muzyczny, silny i dzwiczny głos, zaangażowanie w tańcu klasycznym i ludowym oraz miła powierzchowność. Do orkiestry przyjmują się kandydatów do orkiestry zaawansowanych w grze posiadających własne instrumenty.

Zgłoszenia wraz z podaniem, życiorysem i fotografią kierować należy do dnia 31 bm. do amatorskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wielkopolska“ przy KM ZMS, ul. Kościuszki 80a, pokój 10 (na).

PKO zaprasza

Dzisiaj, 25 bm. czynne będą po raz ostatni kasy wszystkich Oddziałów i Ekspozytur PKO w Poznaniu w godz. od 10 do 13.

W ostatnią niedzielę Miesiąca Oszczędności, 31 bm. będzie jeszcze można zadeklarować udział w losowaniu dodatkowych premii PKO wartości 1.000.000 zł. (na)

Wystawa - w hali MTP

Na wystawie również psy z NRF

XI krajowa wystawa psów rasowych — jak się okazuje — zgromadzi nie tylko najpiękniejsze okazy z Polski oraz wycieczków międzynarodowych imprez z CSR, Austrii i WRD. W ostatniej chwili zdecydowali się bowiem przyjechać hodowcy z NRF. Zaprezentują oni charty afgańskie — gatunek w Polsce nie spotykany. Przypomnieć należy jeszcze o konkursie polegającym na wyborze najpiękniejszego psa przez publiczność. Niestety — jak się dowiadujemy — na pokazy mody — nici. Przytyma — wyjazd modelek „Elwy“ za granicę.

XI wystawa psów odbędzie się dziś, 25 bm. w hali nr 16 MTP w godzinach od 9-19. (y)

INFORMUJEMY

Dział Społeczno-Samorządowy organizuje dla członków Spółdzielni bezpłatne pokazy haftów w Poradni Trykotarskiej, ul. Łódzka 19/20, w dniu 26 bm. i 2. o godz. 18. Również bezpłatny kurs galanterijny rozpocznie się 21. br. o godz. 17 w sali Klubu SS, ul. Matejki 50.

Komenda Terenowej Obrony przeciwlotniczej m. Poznania zadania, że V Posiedzenie Komisji Koordynacyjnej d/s Szkolenia Popularyzacji Zagadnień Obrony przeciwlotniczej i Przeciwozroczności odbędzie się 27 bm. o godz. 19 w gmachu Prez. Rady Narodowej (Nowy Ratusz) sala nr 102.

Polecamy - Hawaje

Od czwartku występuje w Poznaniu (Dom Rzemieślniczy, ul. Niezłomnych 2) zespół gitar hawajskich pod dyr. Jana Ławrusiewicza. W programie koncertu, ciesząc się dużym powodzeniem, występują również: Krystyna Gall (tańce), Zofia Szumer, Zbigniew Frankiewicz, Henryk Kowalski i Marian Jurga (piosenki). Huzarzysta Ramigani oraz Stefan Heine — konferansjer. Zespół wystąpi po raz ostatni w niedzielę, 25 bm., o godzinie 17 i 19.30. (c)

„Gdańsk“ tylko do wtorku

Zapowiadając w ub. tygodniu przyjazd do Poznania cyrku „Gdańsk“, informowaliśmy, że pozostanie on w naszym mieście do końca obecnego miesiąca. Niestety, na zarządzenie centrali w Warszawie, „Gdańsk“ zwinie swe namioty już 28 bm. A więc — ostatnie przedstawienie cyrku — we wtorek, 27 bm. o godz. 19.

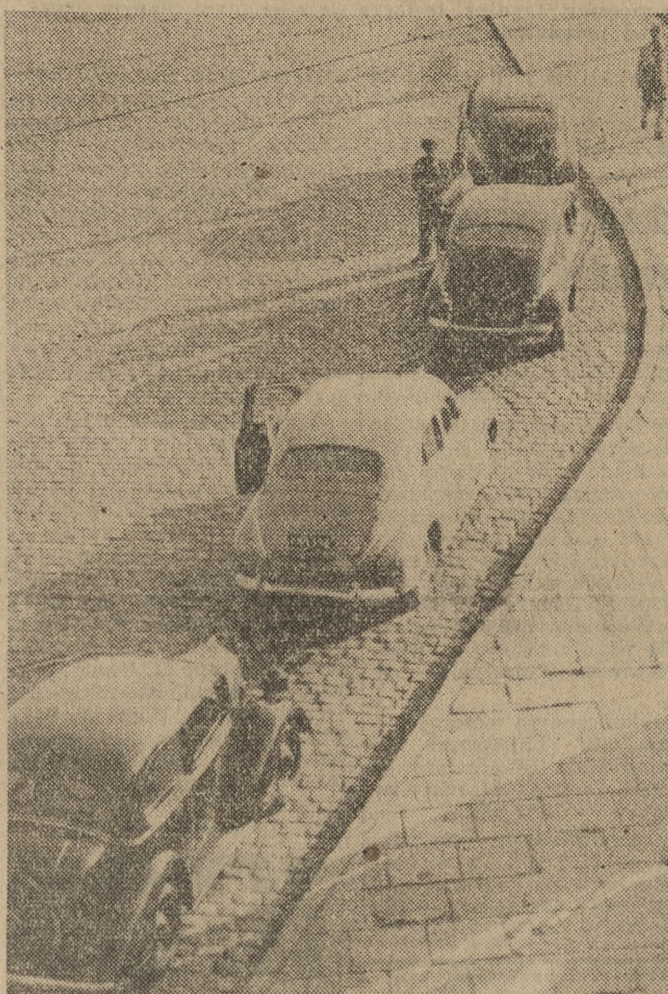
I jeszcze jedna niespodzianka dla młodzieży. Również we wtorek cyrk „Gdańsk“ da o godz. 15 dodatkowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Wstęp — 5 zł od osoby. (c)

Zgubiono - znaleziono

Pan Wł. Pieńkowski znalazł 20 bm. około godz. 20.30 długopis i wieczne pióro. Zgubę odebrać można przy ul. Grunwaldzkiej 19, pok. 58 (i)

W każdej szkole Szkolna Kasa Oszczędności

Na postoju



Fot. — K. Przychodzki

Pierwszy tramwaj na Zawadach

Mimo deszczu i zimna spora grupa mieszkańców Nowego Miasta przybyła wczoraj na skromną uroczystość przekazania do eksploatacji nowo zbudowanego odcinka linii tramwajowej na Zawady. Oczywiście był tam również nasz reporter. Oto jego relacja.

Punktualnie o godz. 12.00 „u progu“ nowej trasy tramwajowej przystanął, udekorowany kwiatami i chorągiewkami — tramwaj. Krótkie przemówienie wygłosił kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Rady Narodowej m. Poznania — mgr Kazimierz Górny. Podziękował on pracownikom Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego za ofiarowaną pracę przy budowie tego odcinka linii tramwajowej oraz Poznańskiej Grze

Liczbowej za pomoc finansową. Jak już pisaliśmy „Koziołki“ dały na ten cel 4,7 mln. złotych.

Następnie zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Poznania — mgr Stefan Marzec dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi. Wypełniony pierwszymi pasażerami tramwaj ruszył w pierwszy kurs na Śródkę, budząc zaciekawienie wśród przechodniów. Przy petli na Zawadach czekał już tłum ludzi i... tramwajarska orkiestra. Na powitanie przybyłych przedstawicieli władz ktoś z tłumu wznosił okrzyk: — Dziękujemy!

Tu Przewodniczący Marzec przekazał pierwszy wóz tramwajowy jednemu z „ojców“ dzielnicy Nowe Miasto — sekretarzowi Prezydium DRN, Kazimierzowi Borkowskiemu.

Po tej uroczystości rozpoczął się normalny ruch tramwajowy na nowej trasie. Przypominamy, że jeździ tam „ósemka“. (mi)

Pracownicy poszukiwani

Dwóch samotnych piekarzy poszukuje Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska“ w Dolsku pow. Śrem. Kwalifikacje wymagane. Warunki do omówienia na miejscu. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia należy kierować: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska“ w Dolsku, ul. Kościuska 3, pow. Śrem. K8114

Statystki w wieku do lat 22 posiadające zdolności taneczne przyjmie Państwowa Operetka Poznańska, ul. Niezłomnych 1a. Zgłoszenia na piśmie do dnia 28. X. 1959 r. K8129

Pracownika na samodzielne stanowisko do spraw planowania oraz pracownika do załatwiania spraw reklamy — przyjmie natychmiast Biuro Zbytu Sprzętu, ul. Wielka 21, III ptr. Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne oraz dłuższy staż pracy na podobnych stanowiskach. K8101

Inżynierów - mechaników z długoletnią praktyką na obróbkę wiertową przyjmą Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski — Poznań. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla przemysłu metalowego. Zgłoszenia pisemne prosimy kierować do Działu Ewidencji Osobowej — pokój 103, przy ul. Dzierżyńskiego 223/229. K8145

2 murarzy, 2 robotników budowlanych, 1 elektryka, 2 instalatorów wodn.-kan. — przyjmie natychmiast do pracy na dobrych warunkach Zakład Remontowy przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, ul. Stalina-gradzka nr 1. K8136

Woznego oraz pracowników fizycznych zatrudni zaraz Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem w Poznaniu, ul. Konfederacka, barak 4. K8133

Praca

Uczeń potrzebny. Warsztat kowalski - ślusarski, Poznań, Obornicka 103. 34655g

Potrzebna krawcowa, dobra siła do szycia płaszczy damskich. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34644g.

Potrzebna opiekunka do rocznego dziecka na pół dnia w Poznaniu, na stałe pod Poznaniem. Matejki 61, m. 6, godz. 16-18. 34710g

Pomoc domowa do 2 dzieci w wieku przedszkolnym na 8 godzin dziennie przyjmie zaraz. Olszewska, Nowowiejskiego 45. 34877g

Pomoc domowa na plebanie małego miasteczka (woj. poznańskie) zaraz potrzebna. Zgłoszenia — tel. 89-64. 34895g

Dochodząca pomoc domowa do małżeństwa z dziewczynką w wieku szkolnym potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, 34903g.

Zatrudnię lakierników oraz szlifery o wyższych kwalifikacjach na bardzo dobrych warunkach. Poznań, Droga Dębńska 1, tel. 85-23. 34935g

Osoba do gotowania obiadu na 4 godz. dziennie lub gosposię przyjmie. Samodzielny pokój — warunki b. dobre. Ostroroga 4, m. 1. 34946g

Pomoc domowa na stałe do dwóch osób potrzebna. Zgłoszenia telefonicznie: tel. 637-20, w godz. 8-15. 34948g

Ucznia przyjmie. Warsztat mechaniczny. Poznań, ul. Głogowska 31. 34783g

Potrzebna pomoc domowa zaraz. Poznań, Młynska 3, m. 6. 34797g

Gosposia z referencjami do 2 osób pracujących z noclegiem potrzebna. Zakład Fotograficzny — Poznań, plac Bernardyński. 34803g

Piano — stan obojętny spiesznie kupię. Armii Czerwonej 31, m. 7. 34758g

Kupię motor elektryczny jednofazowy 400-600 Watt. Zgłoszenia: tel. 17-86, do godz. 15. 34882g

Samochód „Fiat-600“ prawie nowy kupię. Telefon 630-05 Poznań. 34947g

Samochody „Mercedes V 150“ oraz bagażówkę 0,5 tony sprzedam. Poznań, ska 40. 34857g

Wózki dziecięce, nowoczesne, wielki wybór oraz materace wszelkich rozmiarów, sprzedaje tanio i dobrze Brzozowska Poznań, ul. Czerwonej Armii 10. 32583g

Franciszka Gwóźdź
Msza św. odprawiona zostanie w niedzielę, 26 bm. o godz. 8 w kościele św. Ducha w Antoninku, tego samego dnia pogrzeb z kaplicy cmentarza w Swarzędzu o godz. 15.30.
O bolesnej stracie zawiadamiają córki, synowie, synowe, zięciowie, siostra, brat i wnuki
Poznań - Antoninek.

Franciszka Krzywińska
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 27 bm. o godzinie 15.30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała przy ul. Błuszczejowej.
O bolesnej stracie zawiadamiają dzieci, zięć, synowe, wnuki i prawnuki
Poznań, Rybaki 7, m. 8. 34992g

Konrada Dreckiego
aptekarza
zostanie odprawiona dnia 27 bm. o godz. 7 Msza św. w kościele przy Rynku Wildeckim
o czym zawiadamia
ZONA Z CORKA
34887g

Przetargi — Komunikaty

Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych w Poznaniu, ul. Ogrodowa 12, ogłasza: III PRZETARG OGRANICZONY na sprzedaż: 1 samochodu - furgonu marki Fiat 1100. Cena wywoławcza 5.625 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 17. XI. 1959 r. o godz. 10 w świetlicy przy ul. Ogrodowej 12. Przystępujący do przetargu obowiązani jest złożyć najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Przedsiębiorstwa przy ul. Ogrodowej 12 wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej. Samochód można oglądać codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 7 do 15 przy ul. Krzywej 15. K8118

Cegły białe wysokiej jakości własnej wytwórni polecamy. Informacja sprzedaż: Z. Orłowski, Poznań, Zakręt 10, telefon 639-66 — dzielnica Ostrołęka. 33030g

Wapno palone gat. I, szybko kolasyjące, tuste, białe, dostarczają natychmiast wagonowo Zakłady Przemysłowo-Wapienne, poczta Julianka, powiat Czeszochowa. K8134

Sprzedam pilnie 1000 szt. asparagów „Spryngipi“ — jednorocznych. Władysław Maleszka, Chwałkowice, poczta Wólka, pow. Ślupca. 28327p

Sprzedam prasę do bułek, stan dobry. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34533g.

Sprzedam platformę 4 tony oraz komplety podwozy konne. Żydowska 28 — warsztat. 34598g

Sprzedam platformę na 4 tony. Poznań, Obornicka 103. 34625g

Maszynę do szycia dobrą sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7, m. 3. 34862g

Sprzedam warsztat ślusarski z narzędziami. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34892g.

Piano krzyżowe w dobrym stanie sprzedam — 8.000 zł. Wiśniowa 43, parter. 34893g

Sprzedam samochód „Moskiewicz“ 402. Poznań, ul. Mickiewicza 6, m. 1. 34950g

Okazyjnie sprzedam futro damskie (małpy). Poznań, Długa 16, m. 6, II ptr. 34963g

Maszynę damską krawiecką sprzedam. Poznań, Chłapowskiego 3, m. 3. 34979g

Maszynę krawiecką i damską sprzedam. Poznań, Gwardii Ludowej 42, m. 1. 34774g

Sprzedam walizkę korbów do ciągnika „Zetor“, Dzierżyńskiego 5, m. 13. 34793g

Lokale
Kupię pokój z kuchnią, wyłączone, lub udział w budownictwie spółdzielczym. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, 34534g.

Mieszkanie 2 pokoje kuchnia wyłączone lub spółdzielcze do 50.000 zł — kupię. Niedziałkowski 27, m. 8, tel. 635-65, godz. 9-13. 34937g

Zamienię duży pokój, dozorstwo na podobny bez dozoru. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34776g.

Zamienię dwa mieszkania (2-pokojowe oraz 2 1/2-pokojowe) samodzielne, na jedno 4-6-pokojowe do II piętra. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34782g.

Pokoik z kuchnią w Poznaniu zamienię na mieszkanie w Gdańsku lub o kolcey. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, 34794g.

Dnia 23 października 1959 r., po ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, nasz ojciec i dziadek, sp.

Marcin Trafankowski
Powstaniec Wielkopolski.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 27 bm. o godzinie 10.30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała przy ul. Błuszczejowej.
W głębokim smutku pogrążona
ZONA Z RODZINĄ
Poznań, ul. Łąkowa 9/4. 34951g

Dnia 23 października 1959 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz drogi, nieodżałowany ojciec, teść, dziadek i kuzyn, przeżywszy lat 85, sp.

Zygmunt Snawadzki

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 26 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.
Msza św. żałobna odprawiona zostanie tego samego dnia o godz. 19 w kościele św. Krzyża na Górczynie.

O bolesnej stracie zawiadamiają
CORKI I RODZINA
Poznań, Głogowska 175. 34959g

Czarna dywersja

Z kart historii

Była to jedna z najbardziej wyrafinowanych i zbrodniczych akcji rewizjonistów niemieckich w Polsce międzywojennej, mająca na celu szerzenie chaosu gospodarczego i społecznego przez dewastowanie podstawowych gałęzi naszego przemysłu — górnictwa i hutnictwa.

Realizacja tych zadań była o tyle ułatwiona, że przemysł górniczo-hutniczy w 75% znajdował się pod wpływem kapitałów niemieckich. Jeżeli nawet niektóre koncerny nie stanowiły bezpośrednio własności niemieckiej, to w każdym razie pozostawały w sferze jej działalności.

Również sztab kierowniczo-techniczny tych przedsiębiorstw w znacznej mierze składał się z personelu niemieckiego. Według obliczeń z 1929 roku, w górnictwie węglowym na 172 dyrektorów, 130 było Niemców, w tym 47 obywateli Rzeszy. Na 3043 inżynierów i techników, Niemców było 2561, w tym obywateli Rzeszy — 280. Sam prezes komitetu wykonawczego konwencji węglowej, tajny radca dr Willinger, był obywatelem niemieckim.

KATASTROFALNE SKUTKI

Skutki „czarnej dywersji” były katastrofalne. Zapadłoby do brzo prosperujące kopalnie o najlepszych gatunkach węgla, przeprowadzono masowe redukcje stanu załóg w kopalniach i obniżki plac, co pociągało za sobą bezrobocie i niedź. W ostatecznym rozrachunku tej systematycznie przeprowadzanej akcji, w 1938 roku w stosunku do 1913 roku w samym tylko górnictwie ilość zakładów spadła z 90 do 60.

Jednocześnie dyrekcje kopalni zaprzestały całkowicie inwestycji i prac przygotowawczych do dalszej eksploatacji, rujnując w ten sposób stan techniczny kopalni. Nawet organ konwencji węglowej „Przegląd Górniczo-Hutniczy” musiał przyznać, że w górnictwie nastąpiło „pewne cofanie się”. Jak to „pewne cofanie się” wyglądało w praktyce, najlepszy obraz dadzą liczby.

Według obliczeń z 1936 roku, na 152 maszyny wyciągowe 11 wyciągów miało ponad 50 lat, 11 — od 40 do 50 lat, 45 maszyn było zainstalowanych przed 1914 rokiem. Całkowicie przestarzały był inwentarz kotłowy, gdyż na 659 kotłów pracujących, więcej niż 398 miało ponad 25 lat, 117 powyżej 35 lat. Nawet organ wielkiego przemysłu — „Kurier Polski” musiał przyznać, że „nasz inwentarz kotłowy, to zbiorowisko inwalidów, którym należy się natychmiastowa dymisja. Nie mniej przestarzałe były zespoły prądowców. Na 147 turbozespołów, 25 miało wiek

w ogóle nieznany, 74 — ponad 21 lat, 13 — od 21 do 16 lat pracy.

DALEKI ZASIĘG

„Czarna dywersja” nie ograniczała się do rujnowania gospodarki węglowej, obejmowała ona również i ściśle związane z nią w ramach koncernów hutnictwo.

W 1933 roku wybuchł wielki skandal na skalę międzynarodową: Brazylia wytoczyła proces o fałszowanie stempla wybijanego na zamówionych przez nią szynach. Dochodzenie ujawniło, że fałszerstwo zostało dokonane w celach sabotażowych. Aresztowanemu w związku z tą sprawą dyrektorowi Królewskiej Huty, inż. Bernhardtowi, wytoczono również sprawę o likwidowanie kopalni wbrew zarządzeniom komisarskiej demobilizacyjnej. Między innymi zdeławstował on kopalnię „Laura” („Ficinus”) w Siemianowicach, dającą szczególnie wartościowy węgiel, przeznaczony dla przemysłu zbrojeniowego, co pociągnęło za sobą pozbawienia pracy 1300 pracowników. W tym czasie wyszły na jaw inne afery: Chiny nie przyjeły dostarczonych przez nasze huty szyn kolejowych, Dania — blach kotłowych, Związek Radziecki — osi wagonowych.

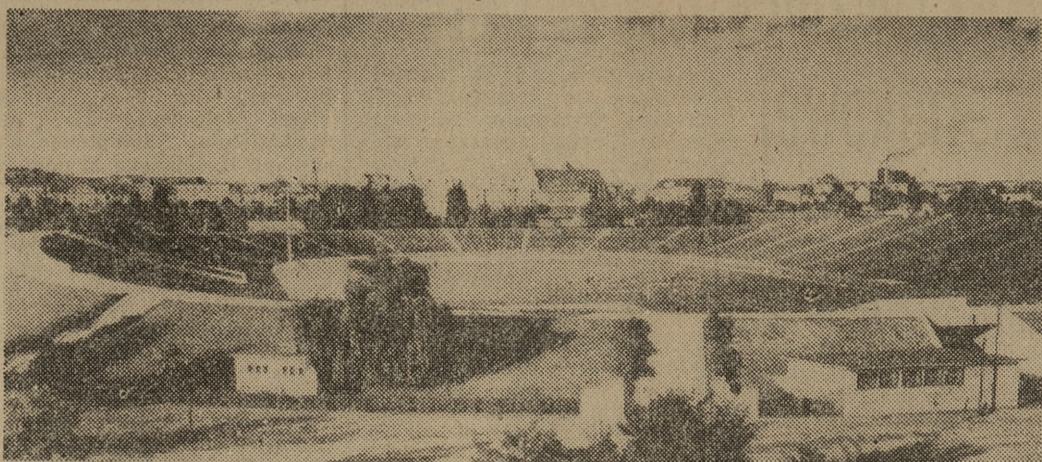
CELOWA ROBOTA

Organ Unii Pracowników Umysłowych „Jutro Pracy”, pisząc o tych aferach, stwierdził: „Jest to planowa i celowa robota niemiecka, mająca za zadanie skompromitowanie naszego przemysłu na rynkach zagranicznych, aby ułatwić tam dostęp przemysłowi niemieckiemu z jednej strony, a z drugiej zaś — doprowadzić do ruiny przedsiębiorstwa skompromitowane i zmusić je do zamknięcia. Straty, jakie poniesie właściciel przedsiębiorstwa, wynagrodzi hojnie hitlerzy z sum przeznaczonych na zbrojenia. Niemiec agenci na stanowiskach dyrektorów czy majstrów psują świadomie, na rozkaz Berlina, towar przeznaczony na rynki zagraniczne”.

Inną już dziedziną „czarnej dywersji” stanowią afery finansowe, polegające na fałszowaniu bilansów, oszustwach podatkowych i fikcyjnym przepisywaniu należności na niemieckie instytucje kredytowe, co narażało państwo na olbrzymie straty finansowe, wreszcie podwyższenie cen węgla bez uzasadnionej przyczyny, co powodowało zmniejszenie zużycia węgla na rynku wewnętrznym i zwiększenie kosztów produkcji w krajowych zakładach przemysłowych.

Jerzy Gero

Najpiękniejszy stadion Poznania



To efektowne zdjęcie Kazimierza Przychodzkiego, wykonane niemal z lotu... ptaka, przedstawia — jak łatwo zresztą się domyśleć — najpiękniejszy obiekt sportowy dzisiejszego Poznania — Stadion im. 22 Lipca.

Tylko dwie odważne dziewczynki

Do tworzącej się przy LPŻ w Poznaniu sekcji akrobatyki motorowej zgłosiło się dotychczas 50 osób, w tym tylko dwie dziewczynki. Organizatorzy, którzy przyjmują dalsze zgłoszenia w sekretariacie, przy ul. Niezłomnych 1, apelują o nadesłanie zgłoszeń szczególnie do dziewcząt.

Cwiczenia rozpoczną się w pierwszych dniach listopada. (X)

Ostatni galop Polonii Leszno

Koszykarze II-ligowej Polonii Leszno przeprowadzili ostatni galop przed oczekującymi ich rozgrywkami mistrzowskimi, które rozpoczynają się w dniu dzisiejszym. Przeciwnikiem Leszczynian w sparingowym spotkaniu był dobry i bojowy zespół beniaminka III ligi — Pogoni Wschowa.

Pojedynek zakończył się przekonywującym zwycięstwem II-ligowców 80:62 (37:19). Najwięcej punktów dla Polonii zdobyli Kania — 18, Kapala — 15 i Nowak — 14. Najlepszymi strzelcami w zespole Pogoni byli: Jużak — 36 pkt i Piotrowicz — 15. (R)

Czterdziestu pięściarzy w kadrze narodowej

Galusik pod okiem Stamma

Wprawdzie Polski Związek Bokserski nie otrzymał dotychczas potwierdzenia terminów spotkań Niemiecka Republika Demokratyczna — Polska, ale pięściarze trenują do tych meczów. Treningi te łączą się z ogólnym planem przygotowań przedolimpijskich.

W dniach od 20 listopada do 4 grudnia br. w Ośrodku CRZZ w Chylicach lub w Cetniewie ćwiczyć będą pod kierunkiem

Juzkowiakówna prowadzi w trójboju

Na stadionie Energetyka w Poznaniu rozpoczęły się wczoraj mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu w wielobojach.

Jak dotychczas nieźle spisują się reprezentanci z terenu województwa. W trójboju juniorek prowadzi Juzkowiakówna z MKS Września, która zdobyła 184 punkty (poszczególne wyniki: 100 m — 14 sek., kula — 10,72 m i skok wżwyż — 125 cm). Drugie miejsce zajmuje Woźniakówna (MKS P-ń) — 173 pkt., a trzecie — Radkiewiczówna (Wolsztyn) — 150 pkt.

W zakończonym wczoraj pięcioboju „B” najlepszym był Kaczmarowski (Energetyk) — 2632 pkt. przed Marchewką (Ostrovia) — 2323 pkt.

W dziesięcioboju prowadzi Woda — 2712 pkt., a w pięcioboju juniorek — Juzkowiakówna (MKS Września) — 185 pkt. (Wof)

Stamma oraz trenerów opiekujących się kadrą olimpijską, czołowi pięściarze. Tym razem kapitan związkowy — Cendrowski, powołał, obok znanych już zawodników, kilku utalentowanych pięściarzy, którzy ostatnio wykazują coraz wyższą formę. Są to między innymi Galusik (Ostrovia) w wadze muszej, Żurkowski w kogucie, Czapko w piórkowej, Kasprzyk w lekkopółśredniej, Grzesiak w półśredniej i Finger w ciężkiej.

A oto pełna lista czterdziestu zawodników, wytypowanych na zgromadzenie treniowe: Kukier, Bendig, Olech, Galusik, Zawadzki, Gutman, Wojtowicz, Kulesza, Żurkowski, Adamski, Czapko, Budkus, Spalek, Paździor, Kamiński, Grudzień, Szczepański, Kulej, Kasprzyk, Kłobuca, Majstrzyk, Drogoz, Misiak, Grzesik, Włodkowski, Dampc II, Ulmer, Walasek, Kubacki, Słowakiewicz, Strzebkowski, Pietrzykowski, Kłis, Józefowicz, Perzewski, Włodarczyk, Jędrzejewski, Gu gniewicz, Branicki i Finger. (PAP)

WTF?
Kim gdzie?

Niedziela, 25 października
godz. 10 — POZNAN — SZCZECIN.
Zawody gimnastyczne w ćwiczeniach dowolnych. Sala Liceum im. Dąbrowski, przy ul. Garbary 18.

godz. 11 — POZNAN — SZCZECIN.
Zawody bokserskie reprezentacji młodzieżowych. Hala MTP nr 9.

— POLONIA — PAFAWAG Wrocław. Zawody piłki nożnej o wejście do II ligi. Boisko, przy ul. Harcerskiej.

godz. 14.30 — OLIMPIA — POMORZANIN Toruń. Zawody piłki nożnej o mistrzostwo II ligi. Stadion na Gołębiniu.

godz. 17 — POZNAN — BUDAPEST. Międzynarodowe zawody zapasnicze juniorów. Sala, przy ul. Matejki.

— WARTA — SŁĘZA Wrocław. Zawody koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala, przy ul. Marcełińskiej.

godz. 19 — OLIMPIA — GÓRNIK Wałbrzych. Zawody koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala, przy ul. Marcełińskiej.

Porażka NRD

Reprezentacja Indii, po ukończeniu turnieju w Monachium, gościła w Jenie (NRD), gdzie rozegrała międzynarodowe spotkanie z reprezentacją naszego zachodniego sąsiada. Mecz zakończył się zwycięstwem mistrzów świata 2:0.

Odznaczenie działaczy LZS

Najbardziej zasłużeni działacze ludowych zespołów sportowych z okazji 15-lecia istnienia Polskiego Ludowego odznaki „Zasłużony działacz LZS”. Wśród nagrodzonych znaleźli się między innymi: Józef Chmielewski (LZS Srebrna St. Cizak (LZS Sroda), Jan Niedźwiedz (LZS Rawicz), Henryk Rogoziński (LZS Głazewo), Hieronim Wawrzyniak (LZS Nieczajna), St. Zgola (LZS Mieszków), zastępujący sekretarza Rady Wojewódzkiej LZS — Zdz. Adamczak, odznaką honorową LZS — Kazimierz Pikoż z LZS Czarna Kielecowa. Wszystkim odznaczonym gratulujemy serdecznych wyróżnienia i życzymy dalszej, owocnej pracy dla rozwoju sportu wiejskiego. (Of)

Ulubieńcy stadionów w „cywilu“

Kazimierz Bendke

Czołowy żużlowiec KK Ostrovi, 21-letni sympatyczny Kazimierz Bendke — wychowanek leszczyńskiej unii rozpoczął karierę sportową pod okiem trenera J. Olejniczaka. W 1950 r. W Ostrovii „Kreg” od 1955 r. Kulka raz w udział w pierwszej i drugiej drużynie narodowej.

— Jak zona zapatruje na Twoje czarne szaleństwo — zapytałem.

— Nie bardzo się zgadzają. Zresztą nasz malutki Norbert zajmuje jej coraz więcej czasu i wiać się zepchnął mnie na drugie plany w rodzinie.

— Co porabiasz w „cywilu“?

— Pracuję w Zakładzie Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrovie jako elektromechanik.

— Twoje hobby?

— Turystyka samochodowa; ponadto mogę godzinami siedzieć i majstrować przy różnego rodzaju silnikach, a szczególnie samochodowych. Mego „Fisla” do zawodów zawsze sam przygotowuję, bez pomocy mechanika.

— Jak spędzasz wolny czas po pracy?

— Przeważnie w gronie rodzinnym. Często chodzę z żoną do kina, czytamy również dużo książek fachowych z dziedziny motoryzacji oraz ciekawe książki kryminalne.

— Twoje marzenia?

— Chciałbym posiadać lepszy wóz od mojego momentu już sfatygowanego „stary”.

— W Lesznie krąży pogłoski, że w przyszłym roku masz zamiar zasilić szeregi Unii?

— Owszem do Unii, której przecież wiele zawodów czam, chcę przejść. Zależy to jednak od stanowiska Zarządu Ostrovii.

Rozmawiał:

Marcin Rydlewiec

Kurs narciarski

Komisja Turystyki Narciarskiej Poznańskiego Oddziału PTTK organizuje teoretyczny kurs narciarski dla początkujących. Kurs rozpocznie się w wtorek, 10 listopada br. o godz. 19 w lokalu Poznańskiego Oddziału PTTK. W miarę możliwości organizatorzy zapraszają uczestników kursu udział w narciarskich obozach szkoleniowych.

Zapisy wraz z opłatą (10 zł) przyjmuje Sekretariat Poznańskiego Oddziału PTTK; Słoneczny Rynek 89/90 (na)

Zwycięstwo akademickie

W pierwszej kolejce rozgrywek mistrzowskich II ligi koszykówek drużyn żeńskich pądy następujące wyniki: Słęża Wrocław — Gwardia Wrocław 46:27 (12:14); AZS Kraków — AZS Łódź 44:19 (19:10); Energetyk Poznań — AZS Poznań 37:53 (16:25); Mecz Polonia Bytom — Olsza Kraków odbędzie się w najbliższą niedzielę.

1. Słęża Wrocław	1	2
2. AZS Kraków	1	2
3. AZS Poznań	1	2
4. Energetyk Poznań	1	1
5. AZS Łódź	1	1
6. Gwardia Wrocław	1	1
7-8 Polonia Bytom i Olsza Kraków	nie grały.	(m)

Paźdz.

niedziela

25

poniedz.

26

Imieniny

Kryspina,

Bonifacego

Słońce:

wsch.: g. 6.17

zach.: g. 16.23

Teatry

W POZNANIU:

(NIEDZIELA)

OPERA — g. 19 „Nowa Odysea”; POLSKI — g. 15.30 i 19 „Kartofel”; NOWY — g. 16 i 19 „Nie jesteśmy aniołami”; OPERETKA — g. 19 — „Zemsta Nietopierza”; SATYRY — g. 20 „Czy człowiek może pomóc człowiekowi”; DOM RZEMIEŚLNICZY — g. 17 i 19.30 „Hawajskie gitary”; MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Dziadek Zmruż-Oczko”.

(PONIEDZIAŁEK)

POLSKI — g. 19 „Kartofel”; NOWY — g. 19 „Nie jesteśmy aniołami”; pozostałe — nieczynne.

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA)

KALISZ — „Karmozyna”; WIELUŃ — „Rosmersholm”; KONIN — „Klub kawalerów”; GRODZISK — „Damy i huzary”.

(PONIEDZIAŁEK)

WIELUŃ — „Rosmersholm”.

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE:

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)
APOLLO — g. 10-20 i poniedz. od g. 14 „W samo południe” (USA, 14 l.); BAŁTYK — g. 15.30, 18 i 20.30 „Lekarz i znachor” (włoski, 16 l.); CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Wilcza jama” (czeski, 16 l.); poniedz. od g. 15 „Syn mordercy” (jap., 7 l.); DOM KULTURY — g. 15, 17.30, 20 i poniedz. g. 15 „Sygnali” (polski, 16 l.); GWIAZDA — remont; HUTNIK —

g. 13.30 „Skarby Sultana” (niem., 7 l.); g. 14.30, 16.45 i 19 „Zbrodnia I kara” (franc. 16 l.); poniedz. — nieczynne; MALTA — g. 11 i 12 — „Dzielne kaczuszki” (franc., 7 l.); g. 14-20 „Grzech” (jap.-niem., 18 l.); poniedz. g. 16-20 „Strzały na granicy” (chiński, 12 l.); MINIA-TURKA — g. 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Winchester 73” (amer., 12 l.); poniedz. g. 15.45, 18.20.15 „Wilcza jama” (czeski, 16 l.); MUZA — g. 10 12.30, 15, 17.30, 20 „Mój ukochny” (radz., 16 l.); poniedz. od g. 14-20 „Prawo jest prawem” (franc.-włoski, 16 l.); OSIEDLE — remont; PANCRNIK — g. 10 — „Miś bambo”; — g. 11.30 „W krainie króla Suma”; g. 17.30 i 20 — „Trzecia licealna” (włoski, 16 l.); poniedz. — nieczynne; PIAST — g. 15 „O szóstym na lotnisku” (czeski, 7 l.); g. 17 i 19 „Intruz”; poniedz. — nieczynne; RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 i poniedz. od g. 15.30 „Kroki we mgłę” (ang.-ameryk., 18 l.); SCALA — g. 10.30 i 11.30 — bajki; g. 16-20 „Pociąg” (polski, 18 l.); poniedz. g. 16-20 „Indyjski wojownik” (amer., 12 l.); TARGOWE — g. 17 i 20 „Gwiazdy” (niem., 16 l.); poniedz. g. 17 i 20 „Kurier carski” (jap., 16 l.); TKCZA — g. 11 i 14 „Oddział Trubaczowa” (radz., 7 l.); g. 16-20 — „Postrach kobiet” (franc., 18 l.); poniedz. g. 16-20 „W okopach Stalingradu” (radz., 12 l.); WARTA — g. 10, 11, 12, 13 „Miś zabijaka”; — g. 15, 17.30 i 20 „Opowieści Hoffmanna” (ang., 18 l.); poniedz. g. 16-20 „Zolnierz królowej Madagaskaru” (polski, 18 l.); WOJSKO-WE — g. 17.30 i 20 „Mąż idealny” (ang., 16 l.); poniedz. g. 17.30 i 20 „Ulica ubogich kochanków” (włoski, 16 l.); FOTOPLASTIKON — od g. 9-21 „Chile i Boliwia”; RUSALKA (Swarzędzi) g. 15, 17 i 19 „Hele- na i mężczyźni” (franc., 18 l.); — poniedz. — nieczynne; WCZASO-WICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 — „Błękitny kontynent” (włoski, 7 l.); g. 14.45, 17 i 19.15 „Baza ludzi umartych” (polski, 18 l.); poniedz. — nieczynne; WRZOS (Mosina) — „Na plaży” (włoski, 16 l.); ZNIEZ (Zabikowo) — g. 15, 17 i 19 „Cichy Don” (I ser. radz. 16 l.); poniedz.

(w Luboniu) — g. 19 „Cichy Don” (II ser. radz. 16 l.).

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

GNIEZNO — LECH: „Inspekcja pana Anatola” (polski 18 l.); POLONIA: „Uśmiech nocy” (szwedzki 18 l.); KALISZ — Syrena: „Cy-rano de Bergerac” (amer. 12 l.); poniedz. „Czyszcibuty” (hind. 14 l.); Stylowe: „Gospoia do wszystkich” (USA, 12 l.); Wolsztyn: „Taki-kich dwóch jak nas trzech” (francuski, 18 l.); LESZNO — Panorama: „Pociąg” (polski, 18 l.); OSTROW — Roma: „Niepotrzebni” (franc., 18 l.); poniedz. „Akt oskarżenia” (amer., 18 l.); PILA — Iskra: „Marynarzu strzeż się” (ang. 14 l.); poniedz. „Białe noce” (włoski, 12 l.); Lotnik: g. 17 i 20 „Dopóki jesteś ze mną” (niem., 16 l.); poniedz. — nieczynne.

Radio

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM I

15.30 — u przyjaciół; 16.05 — porady praktyczne dla kobiet; 16.20 — śpiewamy pieśni i piosenki; 16.45 — „Ewa i Księżyc”; 17.15 — kurs j. ang.; 17.30 — utw. fortep.; 17.42 — nagrody rzeczowe „Toto-Lotka”; 18.05 — „Lekcja tańców” — fragm. pow. Stachowicz-Czajki; 18.25 — magazyn muzyczny; 19.05 — uniwersytet radiowy; 19.15 — poetycki koncert; 19.45 — koncert E. Legowd — sopran; 20.26 — sport; 20.30 — mel. tan.; 20.40 — reportaż PI; 21 — konc. symf.; 21.32 — o czym pisze prasa literacka; 22.10 muz. tan.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 18, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)

15.30 — dla dzieci; 16 — popul. piosenki z dawnych lat; 16.20 — nad Łabą i Szprewą; 16.40 — studenci PWSM przed mikrofonem; 17.05 — mel. tan.; 17.35 — aud. aktualna; 17.45 — niedzielne remanenty sport; 17.50 — kartki z historii muzyki; 18.25 — aud. aktualna; 18.35 — muz. i aktualn.; 19.05 „Co się wam najbardziej podoba

w tej audycji”; 19.35 — mel. tan.; 19.45 — konc. ork. Rozg. Łódzkiej PR; 20.35 — „Od A do Z”; 20.40 — koncert Chóru Stuligrosza; 21.27 sport; 21.40 — muz. tan.; 22 — aud. dr. Z. Baumana pt. „Demokracja”; 22.15 — Teatr Kameleon — „Młodsze Allacha”; 23.05 — mi-strzowskie wykon. arcydzieł muz. klasycznej; 23.46 — serenada.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.30, 19, 21 i 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA (PONIEDZIAŁEK)

18.50 — „Echo dnia”; 19 — Eureka; 19.30 — dziennik; 19.50 — „Zanim będzie za późno”; 20.05 — „Taniec i piosenka”; 20.20 — „W krajach socjalizmu”; 20.35 — Muzyyczny Teatr Telewizji — „Zamek na Czorszynie”; 21.45 — wiadomości.

Wystawy

W POZNANIU:

BIBLIOTEKA GŁÓWNA UAM — g. 9-13 i poniedz. g. 8-20 „Wrzesień 1939 w dokumentach i literaturze”; SALON PTF — g. 11-18 i poniedz. g. 10-13 i 16-19 „Wystawa fotografii prof. dr. T. Cypriana”;

CBWA „Odwach” g. 10-17 i poniedz. — g. 10-18 „Wystawa prac Felixa Marii Nowowiejskiego”.

Dyżury pełnia

W POZNANIU:

NIEDZIELA — SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA — chir. i wewn. ul. Długa 1/2, tel. 40-04; PONIEDZIAŁEK — SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chir. i wewn. — ul. Walki Młodych 7, tel. 98-56; APTEKI: niedz. i poniedz. Dzierżyńskiego 349; Głogowska 47; Mazowiecka 12, Kraszewskiego 12, Marcinkowskiego 11 i Główna 53. (Opr. PA)